

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313254

DIGIT



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**5
PUŁKUŁANÓW
ZASŁAWSKICH**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
5-GO PUŁKU
UŁANÓW ZASŁAWSKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

PORUCZNIK TADEUSZ NOWIŃSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313254

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

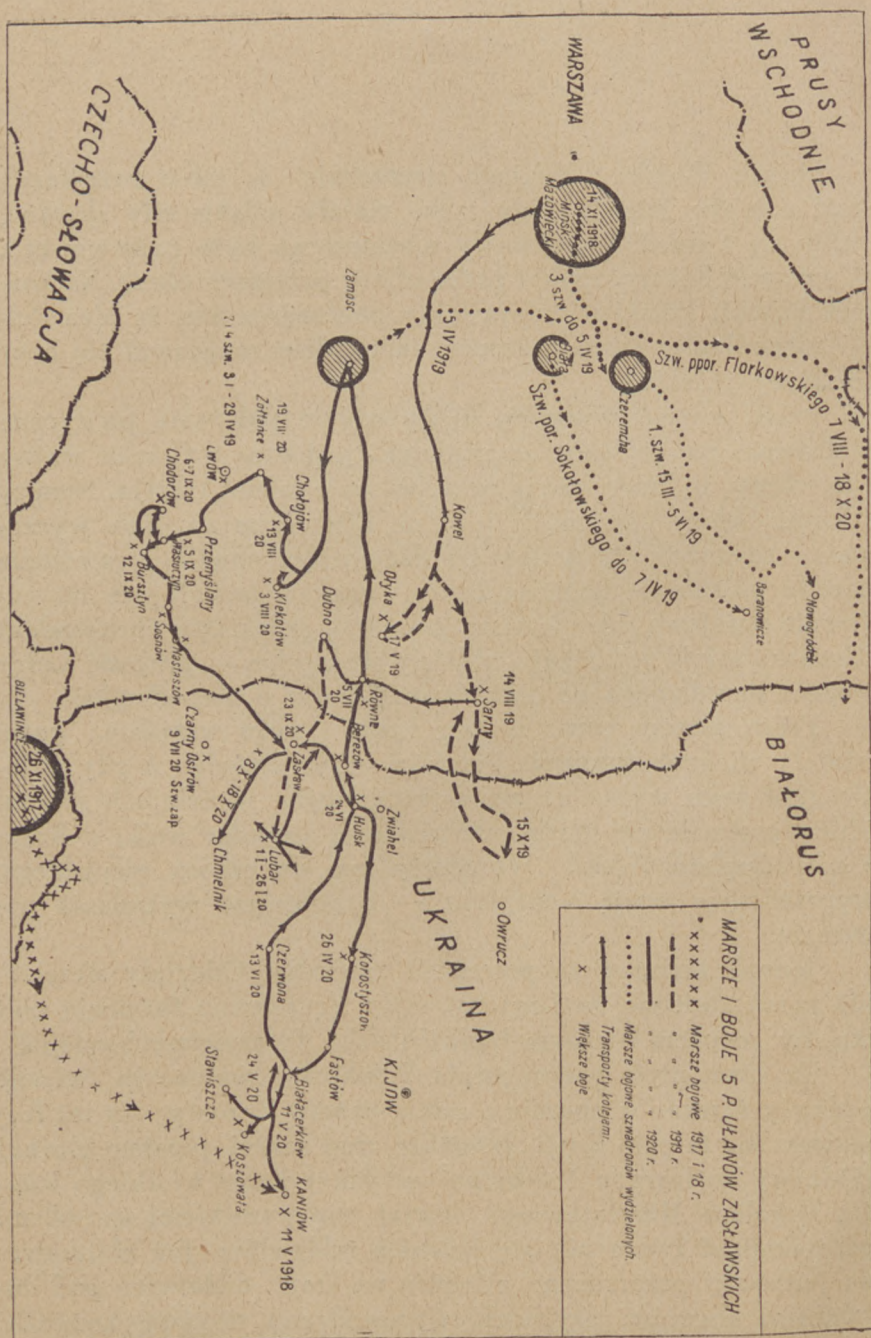
Dzieje Wojska Polskiego streszczają w sobie przeważną część dziejów Narodu. Gdy tylko malały polskie siły zbrojne, waliły się i upadały podstawy niezależnego bytu państwowego, aż wreszcie Rzeczpospolita padła ofiarą przemocy obcej. Na kartach historii Polski widnieją fakty pouczające nas, że idea Polski niepodległej istniała zawsze tam, gdzie znajdował się obóz żołnierzy polskich.

Przed wojną światową, kiedy ogólne położenie polityczne w Europie wskazywało, że niedaleki jest czas wybuchu wojny i to wojny, w której staną przeciw sobie także Austrija, Niemcy i Rosja. Polacy patrjoci, z Józefem Piłsudskim na czele wyczuwali i rozumieli, że nadchodzi decydująca chwila wyzwolenia narodu polskiego. Rzucono hasło - rozkaz, powołujące na widowie dziejową odrodzonego żołnierza polskiego. Komendant Piłsudski, tajnie organizuje oddziały strzeleckie — przyszłe kadry wojska narodowego do oczekiwanej walki o niepodległość.

Praca zatacza coraz szersze kręgi i sięga wszędzie, gdzie istniały większe skupienia Polaków - wychodźców. A gdy w lecie 1914 roku wybuchła największa wojna w dziejach świata, oddziały strzeleckie mogły już podnieść sztandar walki z Rosją o niepodległość Polski. Wkroczyły one do zaboru rosyjskiego, wyprzedzając armję austriacką — z zamiarem wywołania powstania.

Jednak rachuby na powstanie zawiodły. Oddziały strzelckie przekształcone na Legjony, stały się jedynie formacją polską, by „czynem orężnym budzić Polskę do zmartwychwstania“.

Ta sama myśl przyświecała Polakom, tworzącym własne oddziały zbrojne w oparciu o armję państw Ententy, czy też formowane na terenie Rosji. Jednakże rząd carski, pomimo głośniejszej „Odezwy do Narodu Polskiego“ wydanej przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, starał się wszelkimi sposobami przeszkadzać tworzeniu się polskich oddziałów. Już sformowane jednostki przerzucano z frontu na front, oddawano pod dowództwo oficerów rosyjskich, wprowadzano rosyjską komendę, a jednak żołnierze Polacy, przemocą odziani w mundury rosyjskie



skie, obficie przelewając swą krew w nierównej walce, przewyciężyli stopniowo wszystkie trudności, stawiane na drodze do umiłowanego celu.

Gdy w roku 1917 w olbrzymim państwie rosyjskim wybuchnęła rewolucja, praca organizacyjna znalazła podatniejszy grunt. Cały wysiłek wojskowych Polaków wyłożono w kierunku wyodrębnienia kilkuset tysięcy żołnierzy, znajdujących się w armji rosyjskiej, i stworzenia własnego silnego wojska narodowego.

Na całym froncie rosyjsko - niemieckim uświadomieni patriotycznie oficerowie i podoficerowie rozpoczęli akcję organizacyjną, napotkali jednak odrazu na wielkie trudności. Rosjanie, pomimo pozornej zgody, nie chcieli pozbywać się ze swych szeregów jedynie nie uległego rozprężeniu żołnierza polskiego, po drugie, większa część Polaków nie była jeszcze należycie zorganizowana. Również wskutek zupełnego upadku ducha i w związku z zamętem, jaki zapanował w wojsku rosyjskim, Polacy wojskowi zaczęli działać na własną rękę i rozprószyli się po olbrzymim terytorjum Rosji. Najbardziej jednak patriotyczny i wytrwały żywioł zdołał zgromadzić się i zorganizować trzy korpusy polskie (I, II, III korpusy wschodnie), które przyświecały ładem i dyscypliną wśród ostatecznie zde-moralizowanych armij rosyjskich.

POWSTANIE PUŁKU W BESARABJI I PIERWSZE DZIAŁANIA BOJOWE

W tych warunkach, w ogniu rewolucji i przy rozkładzie armij rosyjskich, zaczął formować się 5-y pułk ułanów, jako zdrowy odruch żywiołów, tęskniących za Polską i wrogich hasłom rewolucyjnym.

Pierwsze drobne oddziały kawalerji polskiej, które weszły następnie w skład pułku, zostały wydzielone z szeregów 9-ej i „kombinowanej“ dywizji kawalerji rosyjskiej, działających na terenie Besarabji (front „rumuński“). Narazie utworzono tak zwany „Polski Kawaleryjski Dywizjon przy 8-ej armji“. Formalny rozkaz o formowaniu dywizjonu wydany został przez dowództwo 8-ej armji rosyjskiej dnia 26 listopada 1917 roku. Jako miejsce postoju wyznaczono wieś Bielawinca (w Besarabji). Dowództwo objął doświadczony oficer i stary żołnierz, podpułkownik Stanisław Sochaczewski, z 1-go konnego zaamur-

¹⁾ Obecnie — w granicach Rumunji.

skiego pułku rosyjskiego. Dzięki jego energji i niezmordowanej pracy do dnia 14 grudnia 1917 roku zdolano sformować trzy szwadrony linjowe, pluton łączności, pluton ciężkich karabinów maszynowych, kolumnę taborową i trzydziałową baterję artylerji konnej.

Pierwsi przywieśli swych żołnierzy do Bielawiniec, stając się założycielami pułku, oficerowie: podpułkownik Stanisław Sochaczewski, który przy pomocy porucznika Edwarda Baranowicza, porucznika Wacława Mianowskiego, porucznika Franciszka Rodziewicza i porucznika Witolda Gorzechowskiego, wydzielił żołnierzy — Polaków z „kombinowanej dywizji“, oraz rotmistrz Józef Pruski, porucznik Władysław Doliński i podporucznik Stanisław Wybranowski, którzy działali na terenie 9-ej dywizji. Baterję artylerji konnej przyprowadził we wzorowym porządku dzielny wachmistrz Wójcik, wydzieliwszy ją z 25-ej i 26-ej baterji rosyjskich. Wszystkie te oddziały były świetnie wyekwipowane i uzbrojone, posiadały doskonałe konie i składały się ze starych kawalerzystów, którzy przesłużyli po 4 i więcej lat w kawalerji rosyjskiej. Najgorzej było z zaopatrzeniem, gdyż dywizjon posiadał pieniądze tylko na jeden miesiąc; nie otrzymywano również furazu ani żywności. Wtedy to na wniosek porucznika Eugenjusza Spasowicza, oficerowie dobrowolnie oddali część swych poborów na potrzeby dywizjonu, by przynajmniej narazie było z czego wypłacić żołd ułanom.

Podczas postoju w Bielawinicach przetłumaczono regulaminy rosyjskie na język polski i rozpoczęto ćwiczenia konne i piesze na wzór rosyjski z polską jedynie komendą. Odznaki szarż zostały przyjęte takie same, jak w istniejącym już wtedy 1-y pułku ułanów I korpusu polskiego.¹⁾ Z konieczności noszono mundury rosyjskie, tylko na czapkach z amarantowym otokiem rosyjską kokardę zastąpiono Białym Orłem.

W tym czasie, na mocy uchwały zapadłej w dniu 27 listopada 1917 roku na pierwszym zjeździe wojskowych Polaków frontu rumuńskiego w Kiszyniowie, w miasteczku Sorokach (w Besarabji) zaczął się formować II korpus polski, w którego skład wszedł przyszły 5-y pułk ułanów. Dowódcą II korpusu, generał Stankiewicz, rozkazał przejść dywizjonowi do okolicy Mohylowa Podolskiego i tam w dalszym ciągu uzupełniać szeregi. Dnia 14 grudnia 1917 roku dywizjon wymaszerował z Bielawiniec i wśród śnieżnej zawieli, idąc przez Korzeucy — Tryn-

¹⁾ T. zw. — „I korpus wschodni“.

ka — Tyrnowo, po 144 kilometrowym przemarszu stanął dnia 16 grudnia we wsi Niemiercze, położonej 32 kilometry na północ od Mohylowa Podolskiego. Do Niemiercza przybyło wielu oficerów i żołnierzy, to też siła dywizjonu wzrastała z dnia na dzień. By wyżywić tyle ludzi i koni zajęto poszczególnymi szwadronami okoliczne majątki polskie, których właściciele sami ofiarowali zboże i prowiant dla wojska polskiego.

Spowodowało to bardzo prędko ostry konflikt z ludnością miejscową, wspieraną przez zrewoltowane oddziały rosyjskie. To też szwadrony, rozrzucone wśród wrogo usposobionej czerni, uzbrojonej nawet w karabiny maszynowe i działa musiały się dobrze pilnować, aby nie ulec rozbrojeniu. W związku z tem dochodziło do ciągłych utarczek, które z reguły kończyły się zwycięstwem Polaków. Oddziały rosyjskie i bandy chłopskie chociaż były liczebnie silniejsze, nie mogły sprostać wyćwiczonemu i dyscyplinowanemu ułanom polskim.

Na szczególną uwagę zasługuje potyczka oddziału porucznika Wacława Mianowskiego, który z dziesięcioma ułanami ochraniał znaczną ilość zboża koło cukrowni Sosnowki. Napadnięty przez 60 kirasjerów byłej gwardji rosyjskiej porucznik Mianowski odpowiedział szarżą, której rezultatem było wzięcie do niewoli 31 kawalerzystów, w tem 15 rannych. Reszta Rosjan ratowała się ucieczką. Na krótki czas zapanował spokój. Wykorzystano go dla dalszej pracy organizacyjnej. Urządzono wówczas pierwsze święta Bożego Narodzenia. Zajęły się tem miejscowe panie - Polki, dzięki którym wspólna wigilijna wypadła nadzwyczaj uroczyste. Nikt nie przeczuwał, że wkrótce dywizjon opuści Niemiercze, by udać się w swą dalszą ciernistą drogę.

Dnia 1 stycznia 1918 roku otrzymano wiadomość, że rozkazem 8-ej armji rosyjskiej dywizjon został przemianowany na „pułk jazdy polskiej przy 8-ej armji“ i że 4-y szwadron, wydzielony z 7-ej dywizji kawalerji rosyjskiej przez podporucznika Jerzego Kobylańskiego formuje się w Sorokach.

WROGIE WYSTĄPIENIE BOLSZEWIKÓW I PRZEMARSZ DO SOROK.

W połowie stycznia rosyjskie wojska rewolucyjne, ówczesiście zwani bolszewicy, jawnie wystąpiły przeciwko polskim oddziałom. Władze rewolucyjne przedewszystkiem zażądały wprowadzenia w dywizjonie „rad żołnierskich“. Odpowiedziano odmownie, zaś przysłanych delegatów obito i odesłano do Mohylowa. Bolsze-

wicy zaprzysięgli śmiertelną zemstę i pocichu przygotowywali się do podstępnej napaści. W tym czasie pułk otrzymał z II korpusu rozkaz przemarszu do Sorok — na terytorjum, zajęte przez wojsko rumuńskie, gdzie koncentrowały się polskie oddziały. Dowództwo sowieckie, chcąc uprzedzić ten wymarsz otoczyło Niemiercze z trzech stron, ustawivszy od północow-schodu dywizjon artylerji polowej, od zachodu baterję sześciocalówek i od południa pułk piechoty. Na odbytej w nocy naradzie podpułkownik Sochaczewski zdecydował się wymknąć z Niemiercza i ruszyć na Soroki, omijając Mohylów i zgromadzone tam siły bolszewickie. Pułk wymknął się prawie bez przeszkód, jedynie straż tylna stoczyła zwycięską potyczkę z bandą chłopów w okolicach Niemiercza. Posuwając się marszem ubezpieczonym po zupełnie rozmokłych drogach, pułk, po 66 kilometrowym przemarszu, przybył do Jampola nad Dniestrem, gdzie można było dokonać przeprawy. Jampol był uprzednio zajęty przez szkołę podoficerską. Ujęci tam 2 komisarze bolszewicy zeznali, że sztab sowiecki wysłał już pościg z Mohylowa.

Najpierw przeprawiła się baterja konna i wzięła pod ostrzał drogi idące do Jampola. Przeprawa pułku trwała do późnej nocy, gdyż trzeba było walczyć z idącą na rzece gęstą kraw. Ostatni oddział przeplłynął już pod ogniem czołowych pościgowych oddziałów bolszewickich. Na noc pułk stanął w Sorokach.

Ten ciężki przemarsz, kiedy działa i wozy grzęzły po osie w błocie, okazał się próbą dyscypliny polskiego żołnierza, nieczulego zupełnie na agitację bolszewicką, co w znacznej mierze należy zawdzięczać pracy oficerów oraz wielu podoficerów, z których szczególnie zapalem oraz patryjotyczną i ofiarną pracą w tym okresie i następnym odznaczyli się: wachmistrz Hryniewiecki, plutonowy Radwański, plutonowy Furmańczyk, plutonowy Panek, plutonowy Mroziński, kapral Włodarski i kapral Wizer.

POSTÓJ W SOROKACH I POŁĄCZENIE SIĘ Z II BRYGADĄ LEGJONÓW.

W kilka dni po przybyciu pułku do Sorok, dnia 1 lutego 1918 roku rozkazem dziennym II korpusu pułk otrzymał nazwę „5-go pułku ułanów“.

Miejsce postoju poszczególnych szwadronów zmieniało się kilkakrotnie, większa jednak część pułku i jego dowództwo stale pozostawały w Sorokach. Tutaj spokojnie, wykorzystując olbrzy-

mie zapasy byłej „carskiej” armji rosyjskiej, pułk rozwinął się wspaniale, wzmacniając się wewnątrz i rozrastając liczebnie.

Uzupełniono 4-ty szwadron, wcielając doń 60 huzarów, których przyprowadził rotmistrz Włodzimierz Dunin-Żuchowski z 10-go pułku huzarów rosyjskich, również sformowano pluton trębaczy, zaś pluton techniczny rozwinął się w szwadron. Zafurazowanie i zaprowiantowanie, otrzymywane z intendentury korpusu poprawiło się znacznie, wreszcie zaczęto wypłacać ułanom żołd.

Pułkiem dowodził nadal podpułkownik Stanisław Sochaczewski, jego zastępcą był rotmistrz Józef Pruski, sprawy gospodarcze prowadził podpułkownik Narwoysz. Adjutantem był porucznik Edward Baranowicz. Szwadronami dowodzili: 1-ym porucznik Jan Podhorski, 2-im rotmistrz Stefan Kwiecień, 3-im rotmistrz Jan Udymowski, 4-ym rotmistrz Włodzimierz Dunin-Żuchowski, karabinami maszynowymi porucznik Wacław Mianowski, szwadronem łączności porucznik Władysław Doliński, szkołą podoficerską porucznik Stanisław Udymowski, taborem pułkowym podporucznik Mieczysław Konopiński, baterją konną porucznik Jan Radwan.

W tym czasie Niemcy zawarli pokój z Rosją sowiecką w Brześciu nad Bugiem. Na mocy tego układu t. zw. Chelmszczyzna i Podlasie, ziemie rdzennie polskie, miały być oddane nowopowstającemu państwu ukraińskiemu. Widząc tę obłudną politykę Niemców, którzy jednocześnie obiecywali odbudować niezależną Polskę, II brygada legjonów polskich, walcząca dotychczas pod rozkazami generała Józefa Hallera po stronie Niemiec i Austrii, na znak protestu przerwała się przez front austriacki i połączyła się z II korpusem.

Po układzie brzeskim osamotniona Rumunja została zmuszona do podpisania z Niemcami i Austrią umowy, na mocy której wszystkie oddziały polskie, formujące się na ziemi rumuńskiej miały być rozbrojone. Tem samym II korpus został pozbawiony podstawy organizacyjnej, gdyż trzeba było opuścić Besarabję, nie chcąc dopuścić do rozbrojenia organizujących się dopiero oddziałów polskich oraz uchronić od zemsty Niemców II karpacką brygadę legjonów.

Zdecydowano się więc na przemarsz na wschód za Dniepr, w takim jednak kierunku, by można było po drodze wcielić do korpusu jak najwięcej jednostek bojowych polskich, tworzących się na Ukrainie, *) oraz połączyć się z I korpusem na Białorusi.

*) Między innemi: — III korpus wschodni.

MARSZ POD KANIÓW

Dnia 8 marca 1918 roku korpus ruszył na wschód i po przekroczeniu Dniestru znalazł się na ziemi ukraińskiej. Był to właśnie czas powrotu zdemoralizowanych mas rosyjskich wojsk dawnego frontu rumuńskiego do domów. Wsie były pełne żołdactwa oraz uzbrojonych chłopów. Pułk po przeprawie pod Cekimówką, jako prawa kolumna korpusu, posuwał się na Oknicę, Popieluchy, Czernominy i dalej do wsi Stratiejówka. W tej wsi dołączył do pułku oddział rotmistrza Zygmunta Lecewicza, którym uzupełniono szwadron karabinów maszynowych.

W połowie marca II korpus zatrzymał się w obszarze Czezelnika, gdzie wyżsi dowódcy zaczęli naradzać się, czy warto w naszym ciągu maszerować na wschód, czy też pozostać na Podolu, po porozumieniu z Niemcami. Ostatecznie zwyciężyło zdanie generała Hallera „że wyprawa na wschód będzie najbliższą, choć najcięższą drogą honorowego powrotu do Ojczyzny“. Po objęciu przez generała Hallera dowództwa korpusu, odbyła się szybko zbiórka oddziałów i wymarsz, gdyż położenie pogarszało się z dnia na dzień z powodu stałego napływu wojsk niemieckich, posuwających się szybko w głąb Ukrainy. Przed wymarszem generał Haller dokonał przeglądu pułku, nie szczędząc słów uznania dla jego świetnego wyglądu i sprawności.

Korpus pomaszerował przez Humań w kierunku na Kaniów, gdzie znajdowała się najbliższa przeprawa za Dniepr, niezajęta jeszcze przez wojska niemieckie. Przez Humań przedefilowała część korpusu na czele z 5-ym pułkiem ułanów, radośnie witana przez ludność polską, która przeszło od 100 lat po raz pierwszy oglądała polskiego żołnierza. Do pułku wstąpiło tam wielu ochotników (wraz z koniami).

Ale były to ostatnie, choć może najpiękniejsze dni korpusu. Po dojściu do Kaniowa korpus się zatrzymał i rozpoczęto układy z Niemcami, którzy obiecywali przepuścić korpus na wschodni brzeg Dniepru. Tymczasem zaś Rada Regencyjna z Warszawy zwróciła się do generała Hallera z życzeniem, by nie rozpoczynał działań zaczepnych, zapewniając jednocześnie, że losy II korpusu będą przez rząd polski w porozumieniu z Niemcami rozstrzygnięte pomyślnie.

Tymczasem Niemcy odcięli dowóz żywności i otoczyli korpus zwartym pierścieniem, podburzając też miejscową ludność przeciw Polakom. Były to bardzo ciężkie chwile dla pułku. Niepewność sytuacji, brak furazżu i prowiantu dawały się dotkliwie

odczuwać. Stosunek z ludnością ukraińską, która była słuszenie oburzona na dokonywane rekwizycje, zaostrzał się coraz bardziej. Wreszcie rozpoczęły się napady zbójeckie, organizowane przez agentów niemieckich, ofiarą ich padli w pułku major Józef Pruski, a w jakiś czas później rotmistrz Jan Udymowski, zginęło też kilku ułanów.

Chociaż były to ciężkie i bardzo niepewne jutra chwile, polski ułan jednak ze spokojem oczekiwał dalszych wypadków, zdecydowany bronić najdroższego, co mu pozostawało — honoru żołnierskiego.

BITWA POD KANIOWEM

Dnia 6 maja 1918 roku Niemcy przysłali dowódcy II korpusu żądanie złożenia broni w ciągu 3 godzin. Natychmiastowe pogotowie bojowe polskich oddziałów było jedyną odpowiedzią. To też Niemcy wycofali się pospiesznie, zawiadamiając, że zaszło nieporozumienie. Czekali jednak tylko na sposobność i odpowiednią chwilę, by napaść na Polaków.

Chłodna i dżdżysta noc z dnia 10 na 11 maja sprzyjała Niemcom. Pułk zajmował południowo-wschodnią część wsi Stepańce, mając 2-i szwadron i baterję konną na północnym brzegu rzeczki Rossawy zaś 3-i i 4-y szwadrony, karabiny maszynowe, poza tem szwadron łączności i dowództwo pułku między gorzelnią a wsią Pilawą. 1-y szwadron został wydzielony, jako kawalerja dywizyjna, do wsi Chutor — Kotielów.

O świcie na północnym brzegu Rossawy rozległy się strzały. Niemcy napadli pułk o godzinie 4 rano i, gdy ułani wybiegli z chałup, by siodłać konie i zbierać rynsztunek, zdradziecko strzelali do bezbronnych. Nie zważając na to, część pułku zaalarmowana przez porucznika Wiktora Smoleńskiego z baterji konnej w składzie: 3-go i 4-go szwadronu karabinów maszynowych oraz szwadronu technicznego, ostrzeliwując się, zdołała się wycofać wraz z pułkiem inżynieryjnym za wieś i obsadzić, w myśl rozkazu dowództwa korpusu, wzgórze dominujące nad wsią Stepańcami przy drodze do wsi Masłówki. Baterja konna i 2-gi szwadron prawie całe dostały się do niewoli. Ten sam los spotkał 1-y szwadron, okrążony przez bataljon Niemców w Chutorze — Kotielów. Odznaczył się tutaj po bohatersku ułan Mikołajczyk, który pędząc do wsi Potok, by uprzedzić o napadzie piechotę, natknął się tam na jakiś sztab niemiecki. Sam jeden rzucił się na wrogów, zarażał jakiegoś wyższego oficera i zwałił z koni jeszcze kilku

Niemców, zanim go zastrzelono. Dzielnie spisali się również plutonowy Stanisław Furmańczyk i ułan Mieczysław Olszamowski.

Podporucznik Ilnicki, wysłany do Niemców przez podpułkownika Sochaczewskiego jako parlamentarzystę, zapytaniem, czy działają na rozkaz z góry, czy też zaszło jakieś nieporozumienie, został przez nich zdradziecko z odległości kilkunastu kroków ostrzelany i wzięty do niewoli. Położenie było bardzo ciężkie, jednak silna pozycja, osadzona przez saperów i patrole pułku, wysłane na linje Pilawa (wyłącznie) — Kopjowata — Jemczycha (wyłącznie), wstrzymały rozpęd nieprzyjaciela. Niemcy zrozumieli, że pomimo swej przewagi udało się im rozprawić tylko z tymi, których zaskoczyli i że dalsza akcja będzie ich drogo kosztowała.

Bój zamarł. Przejmujący chłód, rozmiękły głęboko grunt (konie zapadały po brzuchy), niepewność całej sytuacji robiły ciężkie wrażenie. Wichura z deszczem głuszyła strzały. Żadnych rozkazów nie nadsyłało. Około godziny 9 nadciągnęły dwa słabe szwadrony 6-go pułku ułanów wraz z plutonem karabinów maszynowych. Wreszcie nadszedł rozkaz korpusu, by wycofać się do lasu między Stepańce i Jemczychą, gdzie się znajdowały dywizjon haubic i park.

Podpułkownik Sochaczewski, jako najstarszy, objął komendę nad całością, rozkazał saperom obsadzić wschodni skraj lasu, a sam zabezpieczył dywizjon haubic oraz miejsce postoju dowództwa korpusu w Jemczysze czterema szwadronami i 10 ciężkimi karabinami maszynowymi, obsadzając południowy skraj lasu w stronę Kopjowatej. W chwili, gdy czoło kawalerji dochodziło do południowego skraju lasu, raptem do jadącego na czele pułkownika przypadł ułan 5-go pułku, meldując, że pół kompanji Niemców posuwa się drogą Stepańce — Jemczycha. Pułkownik rzucił do szarży natychmiast pół szwadronu 6-go pułku ułanów, do którego dołączył patrol pułku obserwujący Niemców. W mgnieniu oka ułani wpadli na Niemców i zarąbali 5, a 40 wzięli do niewoli. Na tem starcia się skończyły. Pułkownik Sochaczewski kazał jeszcze przeprowadzić zwiad w jarze, ciągnącym się między Jemczychą a Kopjowatą, chcąc się przerwać w nocy w kierunku Czerkas.

Wszystkie te plany udaremniła kapitulacja korpusu w nocy z 11 na 12 maja. Po spędzonej w lesie bezsennej nocy dnia 12 rano wysłano na wszystkie strony patrole, by wyjaśnić położenie. Okazało się, że dalszy opór jest niemożliwy, gdyż wszystkie oddziały korpusu złożyły już broń, a Niemcy, chociaż drogo okupili zwycięstwo, tracąc w zabitych i rannych około 1500 ludzi, otrzy-

mali jednak świeże posiłki i odcięli zupełnie wszystkie drogi odwrotu. Wówczas dowódca pułku uszykował 5-y pułk oraz dwa szwadrony 6-go pułku ułanów i przemówił do żołnierzy, dziękując im za spełniony obowiązek. Rozpaczy ułanów trudno opisać. Niszczono broń, by nie oddać jej w ręce wroga. O godzinie 14 minut 30 pułk złożył broń — ostatni w II korpusie. Wziętych do niewoli oficerów pułku Niemcy wysłali do twierdzy w Brześciu, a ułanów do kopalń węgla na Górnym Śląsku. W niewoli zmarł podporucznik Bronikowski, wielu ułanów nigdy już nie wróciło do szeregów pułku. Ci, którym udało się uniknąć niewoli, rozproszyli się po całej Rosji, a następnie pomimo prześladowań sowieckich, przedarli się na Kubań i na Syberję, zasilając szeregi formujących się tam oddziałów polskich.

Bój pod Kaniowem przyniósł Narodowi Polskiemu pomimo przegranej olbrzymie korzyści moralne i polityczne. Był bowiem z jednej strony protestem orężnym jedynej wówczas niezależnej polskiej siły zbrojnej przeciwko przemocy Niemców, których armje stały wtedy zwycięsko na zachodzie u bram Paryża i na wschodzie u gór Kaukazu; z drugiej zaś strony zasadniczo wpłynął na zmianę stosunku koalicji do walk Polaków o niepodległość.

ODRODZENIE PUŁKU W NIEPODLEGŁEJ POLSCE.

W listopadzie 1918 roku, pod potężnymi uderzeniami armij sprzymierzonych zachwiała się i runęła potęga Niemiec i Austrii.

W tej samej chwili Naród Polski wspaniałym porywem zerwał jarzmo niewoli i, chwyciwszy za broń, wypędził okupantów z kraju. Na gruzach trzech państw, które niegdyś dokonały rozbioru, powstała wolna, niepodległa Polska.

Pomimo jednak odzyskanej niepodległości państwu groziło wielkie niebezpieczeństwo. Wrogowie, chociaż zwyciężeni, rozpoczęli zażartą walkę dyplomatyczną przeciw Polsce i jednocześnie czynili gorączkowe przygotowania do orężnej rozprawy. Był państwa poñownnie był poważnie zagrożony.

Nie można było oczekiwać ani chwili na wynik konferencji przedstawicieli zwyciężskich mocarstw, obradujących w Wersalu, konferencji, która miała określić Polsce granice i stanowisko wśród narodów świata. Należało własnym czynem zadokumentować swą niepodległość i śmiało sięgnąć po swoje.

Na straży niepodległości Polski stanęli wówczas: żołnierz-tułacz, weteran wojny światowej, i młody żołnierz, ochotnik

i poborowy, zakreślając wspólnie bagnietem i szablą granice państwa, oraz potokami krwi własnej okupując odzyskanie wolności.

Na czele tej młodej armji stanął dnia 11 listopada 1918 roku, po powrocie z więzienia z twierdzy magdeburskiej, Komendant Legionów, Józef Piłsudski, wkrótce potem wybrany przez naród Naczelnikiem Państwa.

Zawrzała gorączkowa praca wojenna, nie mająca równej w historii wojskowości. Pułk 5-y ułanów był jednym z pierwszych oddziałów, które zaczęły się formować w niepodległej Polsce w pamiętnych dniach listopadowych.

Oficerowie pułku, na czele z podpułkownikiem Sochaczewskim, wyrwawszy się z twierdzy w Brześciu nad Bugiem, natychmiast pospieszyli do Warszawy, rozbrajając po drodze oddziały niemieckie na stacjach kolejowych.

Dnia 13 listopada 1918 roku podpułkownik Sochaczewski zameldował się u Komendanta Piłsudskiego, a już dnia 14 listopada na mocy rozkazu szefa sztabu generalnego rozpoczął formowanie 5-go pułku ułanów z miejscem postoju w Mińsku Mazowieckim. W Mińsku znajdował się już szwadron kawalerji polskiej t. zw. „wermachtu“, zorganizowanej jeszcze przez Niemców. Oficerowie tego szwadronu, pochodzący z 2-go pułku ułanów II brygady legionów, zostali wcieleni do pułku.

Natychmiast zaczęła się ciężka praca organizacyjna. Pracowano od świtu do nocy, by jak najszybciej osiągnąć pogotowie bojowe. Ochotnicy zgłaszali się licznie z Warszawy, okolic Mińska Mazowieckiego, Siedlec i Łukowa, garnąc się ochoczo pod wsławioną już bitwą Kaniowską karmazynowo-biało-niebieskie proporce pułku. Nie brak było im ochoty do pracy i duch panował wspaniały, pomimo wielu niedomagań w umundurowaniu, uzbrojeniu i wyżywieniu. Było to tem godniejsze pochwały, że hart ducha przejawiał tym razem nie stary kawalerzysta z czasów II korpusu, lecz młodzież rzemieślnicza, wiejska, szkolna i akademicka, niemająca w większości najmniejszego pojęcia nietylko o jeździe konnej, ale nawet o koniu. Wzorując się jednak na nielicznych weteranach z II korpusu i II brygady legionów, szybko nabierali oni tężyzny, sprawności, zuchowatości i przywiązania do pułku.

By jak najszybciej wcielić do pułku drobne oddziały ochotnicze, oraz pozostawione przez Niemców konie, rynsztunek i uzbrojenie, pułk wysunął 1-y szwadron pod dowództwem porucznika Bolesława Świdzińskiego do Czeremchy, 3-i szwadron porucznika Władysława Dolińskiego do Mord pod Siedlcami, prócz

tego w Łukowie znajdował się oddział wydzielony podporucznika Łada-Bieńkowskiego i na Polesiu 5-y szwadron porucznika Sokółskiego. Reszta pułku pozostawała w Mińsku Mazowieckim.

Od pierwszych chwil formowania się, pułk otrzymał od społeczeństwa wielką pomoc moralną i materialną. Ludność powiatu Mińska Mazowieckiego ofiarowała 100.000 marek, za które zakupiono instrumenty muzyczne dla plutonu trębaczy, formującego się pod dowództwem kapelmistrza Faustyna Zygmuntowicza. Szwadronom wydzielonym nie zbywało nigdy na furazę i żywności dzięki ofiarności wsi okolicznych. Prócz tego w Warszawie powstało „Koło Opieki 5-go Pułku Ułanów”, zorganizowane przez miejscowe obywatelki z p. Marją Wędrowską na czele, która swą pracą i poświęceniem w czasach wojennych zyskała sobie nazawsze głęboką wdzięczność i pamięć ułanów pułku.

Zdawało się, że w ten sposób zapoczątkowana praca organizacyjna będzie mogła być spokojnie zakończona, gdy wtem wszystkie szwadrony pułku, jeszcze zupełnie niewyszkolone, zostały wezwane do obrony niepodległości Ojczyzny, zagrożonej przez odwiecznych wrogów.

WALKI WYDZIELONYCH SZWADRONÓW PUŁKU NA BIALORUSI, POLESIU, WOŁYNIU I W MAŁOPOLSCIE WSCHODNIEJ.

Zmagania odrodzonej Polski rozpoczęła wojna z bratnim narodem ukraińskim, który sprowokowany przez Austriaków, opanał 1 listopada 1918 roku prastare polskie miasto Lwów. Bohaterscy mieszkańcy miasta bez różnicy wieku bronili się zaciekle przeciw przeważającemu nieprzyjacielowi, ale nie mając żywności i amunicji, coraz słabiej opierali się najeźdźcom.

Pułk 5-y ułanów jeden z pierwszych pospieszył na ratunek „Lwiego Grodu”. Dnia 3 stycznia 1919 roku wyruszył z Mińska Mazowieckiego dywizjon w składzie 2-go i 4-go szwadronów z plutonem karabinów maszynowych pod dowództwem rotmistrza Jerzego Pytlewskiego. Po wyładowaniu się w nocy z 5 na 6 stycznia na stacji Lubycza, dywizjon przeszedł do Rawy Ruskiej. Od tej chwili rozpoczynają się ciężkie, bo wśród silnego mrozu prowadzone walki pozycyjne, wypadły na przedpole, celem zdobycia furazy i prowiantu, zwiady i służba łącznikowa. Większe utarczki stoczył dywizjon pod Mocozynem, Mokrotynem i Dublanami, gdzie ułani zostali zaskoczeni w nocy na kwaterach i musieli siodłać konie pod ogniem, oraz w okopach pod Zboiskami, gdzie odparto wszystkie ataki nieprzyjaciela aż do czasu złuzowania przez

piechotę. Dnia 14 stycznia łącznie z 36-ym pułkiem piechoty wykonano atak na Skniłów. Od 18 stycznia dywizjon bierze udział w wypadach na Kozice, Domarzyn i Wroców, poczem pełni służbę czat pod Solukami. Ostatnią akcją dywizjonu na froncie lwowskim było działanie na Brzuchowice w dniu 29 kwietnia, poczem dywizjon powrócił do pułku. Za pięciomiesięczną działalność bojową dywizjon otrzymał liczne pochwały od generałów Romera i Jędrzejewskiego oraz pułkowników Kulińskiego i Konarzewskiego.

Jednocześnie, kiedy na południowym froncie ułani walczyli pod Lwowem, ze wschodu zbliżał się odwieczny wróg w postaci armii sowieckiej, której wodzowie marzyli o podboju Polski. Ściera się z tym wrogiem szwadron poleski, organizujący się pod dowództwem porucznika Sokołowskiego. W szeregu potyczek i walk pod Kobryniem, Baranowiczami i t. d. dzielni ułani tego szwadronu zdobyli 8 karabinów maszynowych, 3 miotacze ognia, przeszło 1000 karabinów ręcznych i ogromne składy amunicji oraz materiału wojennego. Naczelne Dowództwo udzieliło szwadronowi najwyższej pochwały w trzech komunikatach. W końcu marca 1919 roku pułk utracił ten dzielny oddział, gdyż został on wcielony do 1-go pułku szwoleżerów.

1-y szwadron działał od dnia 15 marca na Białorusi, na późniejszym froncie litewsko-białoruskim, gdzie walcząc z wojskami sowieckimi aż do dnia 5 czerwca, chlubnie się wyróżnił. Przewkroczeniu do puszczy Białowieskiej, szwadron ocalił od zniszczenia przez miejscowych komunistów olbrzymie benzyniarnie, tartaki i hangary lotnicze pozostawione przez Niemców. Późniejsze działania szwadronu, to nieprzerwany szereg potyczek i wypadów na tyły nieprzyjaciela, rozpoczęty akcją 24 lutego pod Miekielowszczyzną, skąd patrol 1-go szwadronu wyparł kompanię piechoty sowieckiej. Następnie 16 marca szwadron gromi wroga pod miasteczkiem Mołczadź i pod Zdzięciołem, gdzie trzyma się aż do podejścia piechoty — wreszcie rozbija nieprzyjaciela pod Nowojelnią i Dworcem. Dnia 15 kwietnia, w związku z ogólną polską ofensywą na Wilno i Baranowicze, szwadron zaszedł na tyły oddziałów sowieckich pod Łopuszną, rozproszył oddział kawalerji i zagarnął karabin maszynowy.

W natarciu na Nowogródek, wspierając kowieński pułk strzelców, szwadron sieje panikę na tyłach, biorąc jeńców. Dalej pracuje uciążliwie, prowadząc zwiady i utrzymuje ciągłemi kontratakami most na Serweczcu. W tym okresie zdobyto dużo amunicji oraz 30 koni. W walkach tych w składzie dywizji litewsko-

białoruskiej, za które szwadron otrzymał podziękowania od generała Mokrzyckiego, chlubnie odznaczyli się: podporucznik Łada-Bieńkowski, wachmistrz Morytz, kapral Malec oraz ułani Kaliszuk i Ceniuch.

3-i szwadron pułku organizował się od dnia 10 grudnia 1919 roku w Mordach pod Siedlcami, mając jednocześnie zadanie obscrwowania Niemców, powracających przez Wysokie Litewskie z Ukrainy, którzy w przejeździe grabili ludność polską. Podczas jednego z wypadków za rzekę Bug patrol w sile 8 ułanów, dowodzony przez porucznika Leona Strzeleckiego, wziął do niewoli 10 niemieckich strzelców konnych wraz z końmi i pełnem uzbrojeniem. Wyróżnił się tutaj kapral Antoni Zajączkowski.

Dnia 5 kwietnia szwadron wraz ze sztabem pułku, szwadronem karabinów maszynowych i szwadronem technicznym wyruszył na front ukraiński do Kowla, skąd został wysunięty do Hołob. Pracując tu w bardzo ciężkich warunkach i prowadząc ciągle zwiady, szwadron wykonał dwa wypady: na Janówkę i na wieś Nawóz, gdzie odznaczył się ułan Władysław Kazimierzak.

Tak w ogólnym zarysie przedstawiają się działania poszczególnych szwadronów pułku, rozrzuconych na olbrzymim froncie i walczących pod różnem kierownictwem.

Wszędzie ułani 5-go pułku spełnili chlubnie swój obowiązek, zaliczając odrazu swój pułk do szeregu najdzielniejszych obrońców Ojczyzny.

OFENSYWA NA ŁUCK.

W ofensywie majowej, mającej na celu wyrzucenie wojsk ukraińskich z zachodniego Wołynia, pułk otrzymał rozkaz przedostania się na tyły nieprzyjaciela i przerwania komunikacji kolejowej Łucka z Równem. Przedtem jednak trzeba było sforsować rzeki Stochód i Styr, zawzięcie bronione przez Ukraińców.

Dnia 14 maja pułk w składzie 2-go, 3-go, 4-go szwadronów wraz z szwadronem karabinów maszynowych 8-go pułku ułanów i dwoma pieszemi szwadronami (5-go i 8-go pułku ułanów) przeprowadził się wpław przez Stochód. Wysłany naprzód 3-i szwadron zaatakował i zdobył po krótkiej walce wieś Nawóz, wypierając wroga do miasteczka Sokul. Następnego dnia 2-i szwadron dowodzony przez porucznika Wacława Florkowskiego opłomował Sokul i ubezpieczył przeprawę przez Styr. Korzystając z dogodnej chwili, podpułkownik Sochaczewski pozostawił dwa pierwsze szwadrony nad Styrem, a cała konnica dnia 15 maja

o godzinie 19 przeprawiła się przez rzekę i ruszyła przez lasy i bagna w kierunku stacji Ołyka. Posuwając się przeważnie nocą i wymijając wsie zajęte przez wroga, pułk dotarł dnia 16 maja wieczorem wpobliże stacji, biorąc do niewoli kilku Ukraińców, którzy wieźli transport broni.

Dnia 17 maja o godzinie 7 rano pułk, licząc w szyku pieszym tylko 72 ludzi i 6 ciężkich karabinów maszynowych, podsunął się lasami pod samą stację i zaatakował gwałtownie liczne eszelony wojsk ukraińskich. Uprzedzeni przez miejscową ludność Ukraińcy odpowiedzieli silnym ogniem dwudziestu kilku karabinów maszynowych. Nie zważając na to, ułani pod osłoną ognia własnych „maszynek“ wpadli na stację i wodociąg, wyrzucili bagnietami nieprzyjaciela i wzięli 4 karabiny maszynowe; jednocześnie zepsuto tor kolejowy i przerwano połączenie telegraficzne z Równem.

Tymczasem nieprzyjacielskie oddziały w sile około 1000 ludzi z pociągiem pancernym rozpoczęły przeciwnatarcie, okrążając polską garstkę. Podpułkownik Sochaczewski, który pomimo otrzymanej rany kierował walką, nie chcąc dopuścić do zupełnego okrążenia swego oddziału, po wykonaniu zadania zręcznym manewrem wycofał pułk z boju; poczem po całodziennym marszu pułk wrócił na odpoczynek do Sokula.

Wypadek pułku pod Ołyką wywołał panikę wśród nieprzyjaciela w Łucku. Ukraińcy opuścili miasto prawie bez boju i wycofali się pośpiesznie na wschód. W walce pod Ołyką odznaczyli się: podpułkownik Sochaczewski, który, będąc ranny, osobiście zdobył karabin maszynowy; podporucznik Turski, który pomimo rany dwukrotnie odpierał natarcie nieprzyjaciela i chociaż śmiertelnie ugodzony utrzymał się na stanowisku; kapral Grzegorezyk, starszy ułan Korzekwa, starszy ułan Sobieszczak, kapral Lelontko, ułan Załoga — z 4-go szwadronu; podporucznik Stanisław Eizerman, wachmistrz Barański, starszy ułan Doliński, kapral Sakow, plutonowy Hamerszmidt, plutonowy Półtorak, starszy ułan Plebański, ułan Chełczyński, ułan Rutkowski (wszyscy ranni), starszy ułan Karaś, starszy ułan Sroczyński i starszy ułan Grabowski z 2-go szwadronu. Następnie wachmistrz Pilch, plutonowy Zajączkowski, ułan FILON (wszyscy ciężko ranni), ułan Nowiński, ułan Owczarek i ułan Kuźnik z 3-go szwadronu. Świetnie walczyli ułani ze szwadronu karabinów maszynowych 8-go pułku ułanów. Nieprzyjaciel, zaskoczony ogniem karabinów maszynowych, oraz w walce na bagnety poniósł bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych i utracił 4 karabiny maszynowe.

Dalsze działania zaczepne pułku aż do dnia 19 października 1919 roku rozwijają się na wołyńskim Polesiu. Pułk jednak prawie nigdy nie działał tu w pełnym składzie, gdyż poszczególne szwadrony były ciągle przydzielane do różnych oddziałów piechoty. To rozdrabnianie pułku odbiło się bardzo ujemnie na jego wyszkoleniu, jak również na stanie koni, gdyż prawie zawsze szwadrony pracowały ponad siły. Trudno też było bardzo o furazę w tych lesistych okolicach, a i zaprowiantowanie pozostawiało bardzo wiele do życzenia.

Pomimo to duch w pułku był doskonały, a każdą chwilę, kiedy można było zebrać choć parę szwadronów, wykorzystywano dla przeprowadzenia szerszej akcji przeciw wojskom sowieckim, z którymi spotkały się polskie oddziały na Wołyniu po rozbiciu armii ukraińskiej. Wiele było pięknych momentów w tych działaniach szwadronów, a nawet poszczególnych patroli. Znalazły one należytą ocenę w licznych rozkazach pochwalnych. Ogólny dorobek pułku w tym okresie przedstawia się następująco:

Po krótkim wypoczynku w Kowlu pułk ochraniał linię rzeki Stochodu, a następnie i Styru. W tym okresie oddział w składzie 1-go i 4-go szwadronów pod dowództwem rotmistrza Witolda Rejskiego stoczył zwycięską potyczkę z silnym oddziałem sowieckim pod wsią Rüdniki i rozproszył go zupełnie, biorąc zdobycz. Dzielnie się spisali w tej potyczce: podporucznik Franciszek Fodhorski, podchorąży Józef Stapf, plutonowy Grzegorzcyk i starszy ułan Szczerba.

Odznaczył się patrol z 3-go szwadronu pod dowództwem plutonowego Węsaka, który przedarł się na tyły wroga i przeprowadziwszy dokładny zwiad wziął do niewoli 6 jeńców. Wszystkie szwadrony powoli i skutecznie wypierały wroga za Styr.

W dalszych działaniach na linii rzeki Horynia dywizjon w składzie 3-go i 4-go szwadronów dnia 18 lipca zdobył Stepań, lecz następnie zaatakowany ze wszystkich stron z trudem przedarł się do swoich. Następnie pułk przejściowo zdobył ważny węzeł kolejowy Sarny, gdzie na patrolu odznaczył się ułan Tadeusz Gebethner. Podczas natarcia na Włodzimierzec ułan Włodzimierz Jakubowski pod gradem kul uratował życie rannemu koledze. W związku z zwycięską sierpniową ofensywą frontu wołyńskiego w powtórnej akcji na Sarny, pułk pierwszy zajął tę stację, zdobywając liczne wagony, parowozy, samochody oraz warsztaty kolejowe.

Po sforsowaniu rzeki Sluczy 2-i szwadron pod dowództwem rotmistrza Mieczysława Szemiotha zaszedł na tyły nieprzyjacielskie i dnia 15 sierpnia zaatakował zniemacka stację Ochotnikowo, gdzie znajdowało się kilka pociągów z wojskiem i pociąg pancerny. Natarcie 20 ułanów w szyku pieszym, wsparte jednym karabinem maszynowym, wywołało taką panikę wśród nieprzyjaciela, że pod osłoną silnego ognia pociągu pancernego stacja została natychmiast ewakuowana i dzięki temu uratowano most i urządzenia stacyjne. Doskonale przeprowadził całą akcję rotmistrz Szemioth, dzielnie się spisali podporucznik Eizerman, wachmistrz Barański, plutonowy Hamerszmidt i ułan Grobelny.

Wślad za ustępującymi oddziałami sowieckimi pułk dotarł do rzeki Uborci, nad którą się zatrzymał, obsadzając poszczególne wsie. Nieprzyjaciel nie dał jednak za wygraną i starał się niejednokrotnie wyprzeć pułk z tych stanowisk. Jeden z takich napadów na wieś Suszczany, w którym brało udział około 200 żołnierzy sowieckich został brawurowo odparty wspólnie z kompanją 21-go pułku piechoty, przez 2-i szwadron. Jednocześnie patrole pułku zapuszczały się głęboko na tyły wroga w kierunku Owruca.

Dnia 15 października pułk zostaje zluzowany przez 9-y pułk ułanów i po załadowaniu się na stacji Ochotnikowo odjeżdża pod Dubno, żegnany serdecznie rozkazem dowódcy grupy:

Rozkaz

W dniu 18.X odchodzi z Grupy z rozkazu D-twa frontu 5-ty pułk uł. Pół roku walk, jakie ten dzielny pułk prowadził na Wołyniu wraz z innymi oddziałami Grupy stanowi złote karty w jego dziejach. Brawurowe ataki na wroga, dalekie wywiady, znojne walki z dziesięćkroć silniejszym przeciwnikiem, blaskiem sławy opromieniają sztandar 5-go pułku uł. Czy to zapuszczając się w maju b. r. na teren nieprzyjacielski aż pod Olykę, czy śmiało uderzeniem zajmując Sarny, czy też, w wielu innych bojach, zawsze dzielni ułani byli godnymi spadkobiercami tych, co pod Samosierrą pozycję wroga szarżowali. Zawsze w pierwszej linii szedł ich waleczny dowódca — podpułkownik Sochaczewski, nie bacząc na kule nieprzyjaciela.

Za te trudy dla chwały Ojczyzny, za tę pracę pełną poświęcenia wyrażam w Imieniu najwyższej Służby podziękowanie Pplk Sochaczewskiemu i wszystkim żołnierzom i oficerom 5 pułku ułanów. Niech na nowym posterunku zbierają wawrzyny i szable polskiego ułana nowym okryją blaskiem.

(—) Kopczyński Plk. Brygadjer.

Po sforsowaniu rzeki Słuczy 2-i szwadron pod dowództwem rotmistrza Mieczysława Szemiotha zaszedł na tyły nieprzyjacielskie i dnia 15 sierpnia zaatakował zniemacką stację Ochotnikowo, gdzie znajdowało się kilka pociągów z wojskiem i pociąg pancerny. Natarcie 20 ułanów w szyku pieszym, wsparte jednym karabinem maszynowym, wywołało taką panikę wśród nieprzyjaciela, że pod osłoną silnego ognia pociągu pancernego stacja została natychmiast ewakuowana i dzięki temu uratowano most i urządzenia stacyjne. Doskonale przeprowadził całą akcję rotmistrz Szemioth, dzielnie się spisali podporucznik Eizerman, wachmistrz Barański, plutonowy Hamerszmidt i ułan Grobelny.

Wślad za ustępującymi oddziałami sowieckimi pułk dotarł do rzeki Uborci, nad którą się zatrzymał, obsadzając poszczególne wsie. Nieprzyjaciel nie dał jednak za wygraną i starał się niejednokrotnie wyprzeć pułk z tych stanowisk. Jeden z takich napadów na wieś Suszczany, w którym brało udział około 200 żołnierzy sowieckich został brawurowo odparty wspólnie z kompanją 21-go pułku piechoty, przez 2-i szwadron. Jednocześnie patrole pułku zapuszczały się głęboko na tyły wroga w kierunku Owrucza.

Dnia 15 października pułk zostaje zluzowany przez 9-y pułk ułanów i po załadowaniu się na stacji Ochotnikowo odjeżdża pod Dubno, żegnany serdecznie rozkazem dowódcy grupy:

Rozkaz

W dniu 18.X odchodzi z Grupy z rozkazu D-twa frontu 5-ty pułk uł. Pół roku walk, jakie ten dzielny pułk prowadził na Wołyniu wraz z innymi oddziałami Grupy stanowi złote karty w jego dziejach. Brawurowe ataki na wroga, dalekie wywiady, znojne walki z dziesięćkroć silniejszym przeciwnikiem, blaskiem sławy opromieniają sztandar 5-go pułku uł. Czy to zapuszczając się w maju b. r. na teren nieprzyjacielski aż pod Olykę, czy śmiało uderzeniem zajmując Sarny, czy też, w wielu innych bojach, zawsze dzielni ułani byli godnymi spadkobiercami tych, co pod Samosierrą pozycję wroga szarżowali. Zawsze w pierwszej linii szedł ich waleczny dowódca — podpułkownik Sochaczewski, nie bacząc na kule nieprzyjaciela.

Za te trudy dla chwały Ojczyzny, za tę pracę pełną poświęcenia wyrażam w Imieniu najwyższej Służby podziękowanie Pplk Sochaczewskiemu i wszystkim żołnierzom i oficerom 5 pułku ułanów. Niech na nowym posterunku zbierają wawrzyny i szable polskiego ułana nowym okryją blaskiem.

(—) Kopczyński Plk. Brygadjer.

PULK OTRZYMUJE SZTANDAR.

Podczas walk sierpniowych pułk spotkał wielki zaszczyt, otrzymał on bowiem dnia 3 sierpnia w stolicy Polski — Warszawie, sztandar pułkowy. Uroczysta była to chwila. 5-y pułk ułanów otrzymał bowiem widomy symbol Ojczyzny, jako pierwszy z pułków kawalerji polskiej w odrodzonej Ojczyźnie, by od tej chwili pod jego Orłem w ciężkich bojach przysparzać chwały pułkowi.

Sztandar został ofiarowany pułkowi przez „Koło Opieki 5-go Pułku Ułanów“, na czele którego stała p. Marja Wędrowska i ksiądz poseł Marceł Nowakowski. Srebrnego Orła ofiarował znany jubiler warszawski p. Wabia-Wabiński.

Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru odbyła się dnia 3 sierpnia 1919 roku na placu Saskim wobec tysięcznych tłumów publiczności i honorowych oddziałów wojskowych. Poświęcił sztandar ksiądz biskup Gall, a wręczył go pułkowi w imieniu Naczelnego Wodza generał Trzaska Durski.

Po zaprzysiężeniu szwadronu zapasowego sztandar, eskortowany przez delegowany z frontu I pluton 1-go szwadronu, przybył dnia 10 sierpnia na linię bojową do Antonówki i od tej chwili nie rozstaje się z pułkiem.

TŁUMIENIE AKCJI DYWERSYJNEJ.

Pułk przerzucony pod Dubno nie zaznał tam odpoczynku. Na tyłach polskiego frontu wszędzie grasowały nasłane z Rosji sowieckiej bandy dywersyjne i zbałamucona ludność miejscowa, mając poddostatkiem broni, otwarcie przygotowywała się do buntu. Podobny stan rzeczy poważnie zagrażał frontowi oraz uniemożliwiał na tym terenie pracę administracyjną.

Pułk otrzymał zadanie rozbicia band w powiecie dubieńskim, krzemienieckim i ostrogskim. Natychmiast przystąpiono do planowej akcji, i w krótkim czasie zapanował tam spokój, gdyż większą część broni ludności odebrano. Najwięcej broni zdobył 2-i szwadron porucznika Stanisława Udybowskiego, przekazał on bowiem władzom etapowym 12 karabinów maszynowych, 2100 ręcznych karabinów, oraz wiele amunicji.

Od 1 listopada 1919 roku pułk wszedł w skład 3-ej brygady jazdy i stanął w Ostrogu, gdzie pozostał aż do dnia 21 grudnia, uzupełniając głównie braki wyszkolenia.

W tym czasie, po rozbiciu przez wojska sowieckie armji ukra-

ińskiej i generała Denikina, przed frontem polskim wytworzyła się pustka, co zostało natychmiast wykorzystane przez polskie dowództwo. By zająć najszybciej wolny teren, pułk forsownym marszem przerzucono do Lubaru nad Słuczą, gdzie nawiązał styczność z oddziałami armji generała Denikina, lecz już w dwa dni później wojska te gdzieś zniknęły, a na przedpolu polskim zaczęły się gromadzić oddziały sowieckie. Położenie było tem cięższe, że pułk był dziesiątkowany przez tyfus i inne choroby, a jednocześnie na polskich tyłach znowu ukazały się liczne bandy dywersyjne.

Nie zważając na te trudności oraz na silne mrozy, akcja pułku rozwijała się pomyślnie, i już pierwszego dnia zdobyto jedno działo, 18 karabinów maszynowych i 923 karabiny ręczne. Po nadejściu oddziałów 13-ej dywizji piechoty szwadrony pułku znowu rozproszyły się na odcinku od Lubaru do Ostropola, broniąc linii Słuczy i utrudniając koncentrację nieprzyjaciela śmiałymi wypadami na jego tyły.

Tak więc w styczniu 1920 roku 3-i szwadron porucznika Dołińskiego wykonał wypad wraz z dzielnym II bataljonem 45-go pułku strzelców kresowych na Awratyn (pod dowództwem kapitana Wiktora Rusieckiego) i na Romanów (pod dowództwem podpułkownika Michała Bajera), oraz samodzielnie — na Cudnów, gdzie wziął jeńców.

Szwadron bronił również wraz z bataljonem 44-go pułku przez dwa dni Lubar. 2-gi szwadron porucznika Udymowskiego bohatersko walczył we wsi Prewalówce, uniemożliwiając nieprzyjacielowi przeprawę przez rzekę, a 1-y i 4-y szwadrony śmiałym natarciem rozpędziły koncentrację nieprzyjacielską we wsi Bakłaje. Podczas jednego z wypadów 3-go szwadronu kapral Tomasz Bielecki, będąc na patrolu, samorzutnie zaatakował nieprzyjaciela w jednym z chutorów. Przywitany silnym ogniem kazał wycofać się ułanom, a sam z jednym szeregowcem osłaniał odwrót. Będąc ciężko ranny, rozkazał koledze zabrać jego karabin, by nie oddać go w ręce wroga. Dzielny ten podoficer został uratowany przez miejscowego wieśniaka - Polaka. W natarciu na Bakłaje odznaczył się podporucznik Bronisław Makowski, jak również w obronie Prewalówki kapral Jerzy Lipiński.

Ciągłe wyprawy, a przede wszystkim tyfus i silne mrozy, spowodowały zmniejszenie się prawie o połowę stanu pułku. Wobec tego dowództwo frontu wołyńskiego wycofało pułk na odczynek do Sławuty, dokąd przybył 26 stycznia 1920 roku.

POSTÓJ W SŁAWUCIE I W ZASŁAWIU.

Podczas postoju w Sławucie i Zasławiu pracowano energicznie nad podniesieniem poziomu wyszkolenia. Dowódca pułku kładł szczególny nacisk na jazdę konną, władanie białą bronią oraz szkołę strzelca. Rezultaty osiągnięto doskonale. Zarówno w Sławucie na przeglądzie dowódcy 3-ej brygady jazdy, generała Sawickiego, jak i w Zasławiu, gdzie lustrowali pułk generałowie Kawecki i Listowski, wygląd i sprawność pułku nie pozostawiały wiele do życzenia.

Jednocześnie pułk otrzymał uzupełnienie w ludziach i koniach. Dzielny i energiczny kapelan pułku, ks. Cieśliński, przyprowadził 90 ochotników - Polaków z Wołynia, zwerbowanych w jego parafji. Wreszcie dzięki zorganizowaniu przez pułk szpitala chorzy na tyfus ułani pod troskliwą opieką szybko powracali do zdrowia.

Po trzymiesięcznym odpoczynku pułk wyruszył dnia 16 kwietnia 1920 roku na front, zupełnie gotów do oczekujących go ciężkich walk.

OFENSYWA NA UKRAINĘ.

W zimie 1919 — 20 roku Rosja sowiecka rozprawiła się ostatecznie ze wszystkimi swoimi wrogami wewnętrznymi. Armje generałów: Judenicza i Kołczaka zostały zupełnie rozbite, a resztki armji południowej generała Denikina bardzo słabo broniły się na Krymie.

Siłą rzeczy Polska stała się głównym przeciwnikiem Rosji sowieckiej, zamykając jej drogę na zachód i uniemożliwiając komunistom rosyjskim szerzenie rewolucji w Europie.

Rosjanie, maskując swoje zaborcze zamiary, ścignęli gorączkowo wolne siły na front polski. Było jasne, że Sowiety chcą wygrać tylko na czasie, by następnie uderzyć na całej linii na wciąż jeszcze organizującą się młodą armję polską.

Naczelny Wódz polski, uprzedzając zamiary nieprzyjaciela, przeszedł do działań zaczepnych na razie na ukraińskim froncie w porozumieniu z ukraińskim atamanem Petlurą.

Ofensywa rozpoczęła się 24 kwietnia pod osobistym kierownictwem Naczelnego Wodza. Niebawem entuzjazm zapanował w pułku. Pora roku i dusza żołnierza dobrały się jak nigdy. Z zieloną runią, połyskującą na polach, w sercach ułanów odżyły wspomnienia dawnych pochodów niezrównanej jazdy polskiej

na tych bezkresnych obszarach. Maszerując wczesną wiosną rozłogami czarnoziemnych pól ukraińskich, każdy ułan czuł się współtwórcą olbrzymiego dzieła.

Pułk, wchodząc w skład 3-ej brygady jazdy, której początkowym zadaniem było ubezpieczenie od północy marszu 1-ej dywizji legjonów na Żytomierz, wyruszył w nocy z 24 na 25 kwietnia ze wsi Słobódka — Kumanowska w kierunku na Czerniachów i Korostyszów. Pod Czerniachowem 2-i szwadron w walce z trzema szwadronami kawalerji sowieckiej, zepchnął je w lasy i bagna, poczem całą noc ścierał się z nieprzyjacielem, ubezpieczając marsz kolumny. Wyróżnił się wówczas podporucznik Jerzy Florowski.

Dnia 26 kwietnia ruszono dalej na Korostyszów, gdzie wywiązał się bój. Wysłany naprzód 3-i szwadron, szarżował kolumnę piechoty sowieckiej i rozpędził ją, biorąc 60 jeńców do niewoli. Następnie szwadron wspierany przez 1-y szwadron porucznika Jana Podhorskiego, opanował Korostyszów, wyrzucając brawurowym natarciem na bagnety około 200 Rosjan za rzekę. Jednocześnie rotmistrz Szemiuth ze szwadronem technicznym i szwadronem karabinów maszynowych oraz 2-im szwadronem skutecznie odpierał wszystkie natarcia nieprzyjaciela, cofającego się z Żytomierza przed 1-ą dywizją piechoty legjonów i zagrażającego poważnie sztabowi brygady i 1-ej baterji 3-go dywizjonu artylerji konnej. Rosjanie zostali odrzuceni i wyparci za rzekę. Odznaczyli się w tym dniu: rotmistrz Szemiuth, porucznik Doliński, porucznik Udymowski, wachmistrz Pilch, plutonowy Węsak, starszy ułan Lipa, starszy ułan Rutkowski, ułan Zawidzki i ułan Skorupa.

W dalszym marszu na wschód pułk zajął Chwastów, wysyłając we wszystkich kierunkach silne zwiady. Doskonale działał podjazd podchorążego Bronisława Korpalskiego, który, napotkawszy oddział powstańców ukraińskich, objął nad nimi komendę, walcząc skutecznie z oddziałami sowieckimi usiłującemi przerwać się do Kijowa. Podjazd podporucznika Włodzimierza Młodzianowskiego, wysłany na tyły nieprzyjaciela, zniszczył tor kolejowy oraz w powrotnej drodze rozpędził kilka podjazdów nieprzyjacielskich. Odznaczyli się tutaj: ułan Celiński, który sam, szarżując na cały patrol kozacki, osobiście zarażał 2 kozaków, starszy ułan Bobiński, będąc ranny, wyprowadził swój patrol bez strat z bardzo ciężkiej sytuacji, oraz starszy ułan Sobieszczak.

3-i szwadron wysadził tor kolejowy Chwastów — Białacerkiew, przyczem po bohatersku zachował się ze szwadronu łączno-

ści plutonowy Mitrski, który pod ogniem pociągu pancernego zakładał materiał wybuchowy. Przy zajęciu Białejcerkwi przez oddział 12-go pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Szuszkiewicza, pluton 3-go szwadronu pod dowództwem porucznika Mianowskiego pierwszy wpadł do miasteczka i szarżował Rosjan na ulicach, kładąc 12 trupem.

Z Chwastowa przez Białejcerkw, Taraszcę pułk pomaszerował na południe i *dnia 11 maja w drugą rocznicę bitwy Kaniowskiej patrolę dotarły pod Kaniów*. W tym miejscu skończył się nasz zwycięski pochód na wschód. Wojska zatrzymały się, grupując obronnie, a jednocześnie część sił przerzucono na front północny dla zatrzymania ofensywy sowieckiej, która w tym czasie uczyniła tam znaczne postępy.

Nieprzyjaciel jednak i na północy po ciężkich bojach został odrzucony.

BÓJ POD KOSZOWATĄ.

Na razie na Ukrainie panował spokój. Nieprzyjaciel rozbitý wycofał się w popłochu, zrywając styczność z polskimi oddziałami, lecz był to spokój przed burzą.

Sowiety wyczerpały wszystkie swe siły, dążąc do uporządkowania rozbitych na Ukrainie 12-ej i 14-ej armij, oraz do jak najspiesniejszego przerzucenia armji konnej Budiennego na front polski. W ostatnich dniach maja rozpoczęła się ofensywa sowiecka na froncie ukraińskim. Armja konna, nacierając od południow-wschodu w kierunku na Koziatyn, z zadaniem odcięcia 3-ej polskiej armji w Kijowie, osłaniała się od północy t. zw. grupą Jakira.

Z oddziałami grupy Jakira (35-a brygada strzelców i pułk kawalerji Kotowskiego) 5-y pułk ułanów stoczył dnia 24 maja ciężki i zaszczytny 7-mio godzinny bój pod Koszowatą. Szwadrony pułku, parte z frontu przez piechotę i oskrzydlane przez trzykrotnie liczniejszą kawalerję, walczyły doskonale i zachowując zimną krew odpierały aż do wieczora wszystkie ataki nieprzyjaciela. Dzielnie walczył 2-i szwadron porucznika Udy-mowskiego, a 3-i szwadron porucznika Dolińskiego w krytycznej chwili ocalił konną szarżę cofające się działa 2-ej baterji 3-go dywizjonu artylerji konnej. Podkreślić należy dzielne zachowanie się podporucznika Jerzego Florkowskiego, podchorążego Konstantego Horocha, podchorążego Korpalskiego, podporucznika Młodzianowskiego, podchorążego Leona Udymowskiego, oraz ułanów Engiel-

kinga, Cieszkowskiego i Mazurka, kaprała Jaskanisa i braci Dąbskich. Podchorąży sanitarny Markusfeld z narażeniem życia wywioził wszystkich rannych. Podchorąży Wędrowski do ostatniej chwili, prawie już zupełnie odcięty, nawiązywał łączność telefoniczną z innymi oddziałami. Jak zwykle tam, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo, znajdowali się podpułkownik Sochaczewski i rotmistrz Szemioth.

Pułk wykonał zupełnie tego dnia swe zadanie, a nieprzyjaciel wyczerpany bojem nie ośmielił się nawet ścigać. Należy zaznaczyć, że 4-y szwadron, wydzielony do Stawiszcz, uniknął zagłady dzięki pomocy Ukraińców, którzy lasami i bezdrożami przeprowadzili go pomiędzy krążącymi oddziałami sowieckimi.

Wobec krytycznej sytuacji naszego wojska na północy, pułk otrzymał dnia 31 maja rozkaz załadowania się w Chwastowie, lecz podpułkownik Sochaczewski, dowiedziawszy się o ciężkim położeniu dywizji kawalerji, która walczyła wtedy z 16000 armją konną Budiennego, samorzutnie wywagonował pułk i ruszył na pomoc, czem znacznie odciążył tę dywizję wyczerpaną walką pod Antonowem.

WALKI ODWROTOWE Z BUDIENNYM.

Po kilku nieudanych próbach, krwawo okupionych przez wojsko sowieckie, pękł wreszcie dnia 5 czerwca front polski pod potężnem uderzeniem armji konnej. Dywizje Budiennego szerokim strumieniem przedostały się na tyły armji generała Rydzas-Śmigłego, wytrwale broniącej się w Kijowie.

Pędził więc Budienny na Berdyczów dniem i nocą, a za nim podążała dywizja kawalerji, starając się go osaczyć i zatrzymać.

Pułk bierze udział dnia 13 czerwca w boju pod Czerwoną, osłaniając aż do nocy odwrót dywizji, która następnie, oderwawszy się szybko od nieprzyjaciela, zabiega mu drogę dnia 16 czerwca pod Rohaczowem nad Słuczą.

Na prośbę podpułkownika Sochaczewskiego 5-y pułk ułanów pozostał sam na brzegu nieprzyjacielskim, dając się we znaki kozakom. Tutaj porucznik Udymowski zniszczył w jednym z chutorów podjazd kozacki w sile 50 koni. Dowódca dywizji kawalerji udzielił pochwały w specjalnym rozkazie porucznikowi Udymowskiemu, stawiając czyn tego dzielnego oficera za przykład wszystkim pułkom dywizji. Podporucznik Stapf wciągnął w zasadzkę oddział kawalerji sowieckiej i zadał mu ciężkie straty; w walce tej ułan 4-go szwadronu Kułakowski, obkoczony przez nieprzy-

jaciela, nie tylko dwóch wrogów zarąbał lecz i przyprowadził jeszcze oba konie. Odznaczył się w walce z samochodami pancernymi podchorąży Korpalski.

Wreszcie wycofał się pułk za rzekę do Zwiahla i tam zajął odcinek obronny. W obronie rzeki Słuczy wywiązały się ciężkie boje, za które pułk otrzymał niejednokrotne podziękowania dowódcy dywizji kawalerji, 3-ej brygady, oraz dowódcy grupy, generała Berbeckiego.

W nocy z 25 na 24 czerwca sąsiednie słabe oddziały etapowe zostały odrzucone i opuściły okopy. Położenie odcinka Zwiahel uratowała brawurowa akcja dwóch patrolów z 3-go szwadronu pod dowództwem porucznika Leona Strzeleckiego i z 1-go szwadronu pod dowództwem porucznika Ciechanowicza, które przedostawszy się w nocy na tyły nieprzyjaciela, zaatakowały go granatami ręcznymi i wywołały u wroga panikę.

Dnia 26 czerwca pułk ratuje znowu sytuację, wspierając pod silnym ogniem nieprzyjaciela oddziały etapowe. Wówczas zginęło kilku ułanów, podporucznik Włodzimierz Młodzianowski i jeden z najdzielniejszych podoficerów wachmistrz Pilch. W nocy jednak ponowne natarcie nieprzyjaciela przeniknęło głęboko na tyły frontu. Rozpoczął się odwrót.

Podczas odwrotu, aż pod Równe, pułk cofał się w tylnej straży brygady, niejednokrotnie szarżując nacierającego wroga, który starał się uniknąć walki na białą broń. W Berezdowie i Tajkurach kozacy napadli o świcie pułk, stojący jeszcze na kwaterach, pomimo to ułani zdołali pod ogniem dosiąść koni i odrzucić kozaków, poczem wycofać się w porządku. Zacięcie pułk walczył nad rzeką Horyniem, biorąc dwukrotnie udział w wypadach.

Wreszcie dnia 5 lipca wywiązała się kawaleryjska bitwa pod Równem. Od świtu aż do zmierzchu pułk walczył, osłaniając odwrót dywizji kawalerji. W dniu tym 3-i szwadron porucznika Strzeleckiego wraz z plutonem z 4-go szwadronu podporucznika Stapfa szarżował na pluton artylerji sowieckiej, która ratowała się ucieczką. Następnie porucznik Strzelecki zaszarżował na ukryte w lesie kilka szwadronów kozaków, z których część spieszona siedziała na drzewach i raziła ogniem walczących na białą broń ułanów. Po ciężkiej walce szwadron zdołał wyrąbać się z matni, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Ocalał szwadron nadzwyczaj celny ogień karabinów maszynowych. Jednocześnie 1-y i 2-i szwadrony pod dowództwem porucznika Udymowskiego i porucznika Kazimierza Perro walczyły w szyku pieszym. Przed wieczorem, gdy już nabojów nie stało, a nieprzyjaciel naciskał coraz

silniej, oba szwadrony na rozkaz podpułkownika Sochaczewskiego uderzyły na wroga w pieszym szyku z lancami, wyrzucając go w mgnieniu oka z gęstego lasu. O zmroku ciągle w szarży tylnej, cały czas pod ogniem artylerji, pułk wycofał się do wsi Basowy Kąt i tam zatrzymał się na nocleg. Odwrót pułku z wielką bravurą osłaniała taczanka, obsadzona przez kaprała Postka i ułana Rejbę. Szczególnie woźnica ułan Rejba wykazał niezwykłą odwagę, pozostając uporczywie ze swą taczanką na jedynej przeprawie przez bagnistą rzeczkę, nie zważając na to że karabin maszynowy został uszkodzony. Kozacy odpędzeni przed chwilą, widząc, że karabin nie działa, śmiało ruszyli do szarży. Ułan Rejba nie ruszył się z miejsca pomimo otrzymanego rozkazu od swego kaprała. Nieprzyjaciel był coraz bliżej, lecz na szczęście karabinowemu udało się usunąć zacięcie. Kozacy powitani morderczym ogniem, rzucili się do ucieczki, a dzielni „karabinierzy” spokojnie dołączyli do pułku. W boju tym padło kilkunastu zabitych i rannych ułanów, sam zaś dowódca pułku został ciężko kontuzjowany. Z pośród ułanów doskonale spisali się: Jankowski, Szponder, Kopczyński, Jordański, Ciecierzyński, Olejniczak, Wyszyński, starszy ułan Stelmarczyk i starszy ułan Posiadało.

Położenie dywizji w Basowym Kącie było rozpaczliwe: bez amunicji, żywności, okrążona ze wszystkich stron przez kilkanaście tysięcy kawalerji Budiennego, dywizja skazana była na pewną zagładę. Na naradzie, zwołanej przez generała Sawickiego, dowódca 5-go pułku ułanów, ufny w dyscyplinę i ducha swych żołnierzy, podjął się wyprowadzić dywizję z pułapki. Po otrzymaniu zgody generała Sawickiego, podpułkownik Sochaczewski wydał rozkazy i dywizja, mając w straży przedniej 1-y i 2-i szwadrony 5-go pułku, a w straży tylnej 3-i i 4-y szwadrony tegoż pułku, ruszyła o godzinie 1 ze wsi Basowy Kąt. Straż przednią prowadził osobiście podpułkownik Sochaczewski, maszerując na przełaj przez pola. Dywizja prześlizgnęła się jak cień pomiędzy wsiami zajętemi przez pułki sowieckie. Dopiero nad ranem porucznik Udymowski napotkał podjazd kozacki, który rozpędził szarżę. W jednej z wsi 9-y pułk ułanów, podjąwszy śmiało natarcie, rozbił pułk kozaków, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Manewrując dalej pod osłoną szwadronów pułku, dywizja wymknęła się z Równego i około godziny 7 dnia 6 lipca stanęła na odpoczynek koło wsi Nowy Żuków.

Po kilkudniowym postoju w okolicy Łucka, dywizja kawalerji odeszła na odpoczynek i reorganizację do Zamościa; z pułku pozostał na froncie tylko szwadron kombinowany pod dowództ-

twem porucznika Edwarda Baranowicza. W bojach tego szwadronu w okolicy Beresteczka odznaczyli się: podporucznik Jerzy Florkowski, podchorąży Korpalski, starszy ułan Walewski, ułani Jaltuszewski i Harasimowicz oraz bracia Boguszewscy.

Walki odwrotowe z pod Kijowa stanowią jedną z piękniejszych stron historji pułku. Od dnia 24 maja w ciągłych bojach pułk nie miał ani jednego dnia odpoczynku ani wytchnienia, konie i ludzie ledwie włóczyli nogami. Nie bacząc na wszelkie braki, na ogromne zmęczenie oficerów, szeregowych i koni, pułk — jeden z najmniejszych liczebnie — zawsze spełniał swe zadanie, wiernie i krwawo pełniąc służbę, nie cofnął się nigdy bez rozkazu, zawsze ostatni opuszczając pole walki.

SZWADRON ZAPASOWY NA UKRAINIE.

Z chwilą wyjazdu pułku w kwietniu 1919 roku na front, w Mińsku Mazowieckim pozostał szwadron zapasowy, który następnie przeszedł do Garwolina. Podczas ofensywy kijowskiej szwadron zapasowy, pod dowództwem rotmistrza Pytlewskiego, wyruszył dnia 2 czerwca 1920 roku na Ukrainę, gdzie początkowo ochraniał linię kolejową Derażnia — Zmierzynka. Następnie, podczas ofensywy sowieckiej, działał jako jazda dywizyjna przy grupie majora Ocetkiewicza. Dnia 5 lipca, z powodu mającej nastąpić reorganizacji kawalerji, szwadron zapasowy wyjechał do Garwolina, pozostawiwszy z braku parowozu ostatni transport w sile 70 ludzi i 80 koni na stacji Czarny Ostrów. Przed północą, stacja Czarny Ostrów została znienacka zaatakowana przez 8-ą dywizję „Czerwonnej” kawalerji sowieckiej, która wykonywała w tym czasie zagon na tyły 6-ej armji polskiej. Zawrzała rozpaczliwa walka. Kozacy pod osłoną ognia kilkunastu karabinów maszynowych, a następnie artylerji, zaciekle atakowali w szyku pieszym, a nawet szarżowali stację, przerywając jednocześnie tor kolejowy. Młodzi ułani, będąc pierwszy raz w ogniu, kierowani przez podporucznika Jerzego Woyzbuna z nadzwyczajną odwagą odpierali gwałtowne ataki nieprzyjaciela, starając się jednocześnie ratować konie. Wszystkie jednak padły w wagonach od ognia sowieckich karabinów maszynowych. Około godziny 9 minut 30 podporucznik Woyzbun, widząc, że koni nie da się uratować, rozpoczął odwrót wzdłuż toru kolejowego, wynosząc wszystkich rannych i niweczając ogniem z najbliższej odległości szarżę kozackie. Ciągłe w walce, cofając się powoli, skokami, oddział, straciwszy 14

zabitych i około 20 rannych, dotarł o godzinie 12 do stacji Wojtowce, skąd kolejną odjechał do Garwolina.

W 12 godzinnej nierównej walce z olbrzymią przewagą kozaków rekruci pułku dali dowód dużego męstwa, odwagi i poświęcenia *). Ponad wszelkie pochwały było zachowanie się młodszego oficera szwadronu podporucznika Woyzbuna, który, świecąc przykładem, przez cały czas kierował bojem i uratował swój oddział oraz honor pułku.

Po powrocie do Garwolina szwadron zapasowy ewakuowano do Końskich, gdzie pozostał do końca wojny.

BITWA POD BERESTECZKIEM I WALKI NAD BUGIEM.

W okolicy Zamościa pułk został uzupełniony przez nadesłane z kraju dwa szwadrony marszowe. Nadesłane uzupełnienia były pod względem nastroju i wyszkolenia średniej jakości, to też w dalszym ciągu ostoją pułku byli ułani - ochotnicy, którzy całym sercem kochali swój oddział, a podczas ostatnich ciężkich walk wyrobili się na tęgich kawalerzystów. Zaznaczyć należy, że pułk, pomimo stosunkowo-wysokich stanów szwadronów, nie miał odpowiedniej siły ogniowej, posiadał bowiem tylko 2 karabiny maszynowe, gdyż resztę oddano innym pułkom.

W pierwszych dniach sierpnia położenie na froncie, szczególnie na północy, było bardzo niepomyślne. Oddziały polskiego frontu północno-wschodniego, parte bez przerwy przez o wiele przeważające siły nieprzyjaciela, cofnęły się nad Bug. Na południowym froncie, po dłuższych walkach nad Styrem, Budieniny skierował swą armję w stałe ziejącą tu (od 5 czerwca) w polskim froncie lukę w ogólnym kierunku na Lwów. Kawalerja polska otrzymała rozkaz zatrzymania go w tym marszu i niedopuszczenia do zajęcia twierdzy kresowej.

Dnia 27 lipca, pułk pod dowództwem podpułkownika Obiedzińskiego, wchodząc w skład 2-ej dywizji kawalerji, wyruszył na front, by wziąć udział w bitwie pod Brodami. Po kilku forsownych marszach dnia 3 sierpnia doszło do walki pod Klekotowem, w okolicy Brodów. Bój ten, zakończył się porażką pierwszy i ostatni porażką pułku, który trafiwszy w zasadzkę zmuszony był zma-

*) Gen. Kukiel („Bellona” 1922 r. str. 356). O tym boju pisze: „Tych 120 dzielnych ludzi, bijących się pod Czarnym Ostrowiem, wyrosło tam (w sowieckiej relacji p. Pietrowa) do bataljonu piechoty... Walczyły z nimi aż dwie brygady kozackie”.

gać się wśród rozległych bagien z kilkoma pułkami kozaków, jednak i w tem beznadziejnem położeniu ułani, walcząc pod ogniem krzyżowym artylerji i karabinów maszynowych, nie splamili honoru pułku, obficie zraszając krwią własną i nieprzyjacielską pole walki. Jak zwykle dzielnie w szyku konnym walczył 2-i szwadron, a 3-i szwadron w szyku pieszym toczył zacięty bój, tracąc w zabitych podporucznika Edmunda Głogaczewskiego i podchorążego Juliana Bańkę. W boju tym nieprzyjaciół ponosił również ciężkie straty.

W obu szwadronach poległo wielu ułanów. Wśród poległych nieprzyjaciół znajdował się jeden z wyższych dowódców — tow. Trunow.

Nie brak było czynów bohaterskich. Porucznik Franciszek Podhorski i kapral Horn uratowali karabiny maszynowe, wynosząc je przez bagna pod ogniem nieprzyjacielskim, a wachmistrz 1-go szwadronu Wójcikowski w krytycznej chwili oddał swego konia majorowi armji francuskiej de Mazerat, ratując go od pewnej śmierci. Wachmistrz Wójcikowski odznaczony został za ten czyn wysokim orderem francuskim „Médaille Militaire”. Dzień nie spisał się na patrolu pod wsią Tiperow plutonowy Lelontko. 2-a dywizja kawalerji wycofała się do Szczurowców, a wraz z nią i pułk, wprowadzie mocno poszczerbiony, lecz nie złamany moralnie i żądny odwetu. Bitwa pod Beresteczkiem i Brodami zużyła tak silnie Budiennego, że armja jego musiała kilka dni odpocząć, co pozwoliło naszemu Wodzowi Naczelnemu przerzucić kilka dywizji z południa na północ do walnej bitwy pod Warszawą. Budiennego miała powstrzymywać walkami osłonowymi 1-a dywizja, w skład której wszedł wówczas 5-y pułk ułanów.

Z armją Budiennego pułk walczył jeszcze pod Radziechowem (11 sierpnia) i pod Cholojowem (13 sierpnia), gdzie 1-a dywizja kawalerji *) poniosła ciężkie straty, osłaniając przeprawę przez Bug młodych pułków ochotniczych. W krwawych tych bojach 1-ej dywizji kawalerji, pułk pod dowództwem pułkownika Spirydjona Koiszewskiego znowu wypełnił w całości swe zadanie.

W odwróceniu za Bug z pod Cholojowa 1-y szwadron porucznika Franciszka Podhorskiego i 3-i szwadron porucznika Strzeleckiego szarżami spędzały rozzuchwalonych kozaków, a 2-i szwadron walczył skutecznie w szyku pieszym z samochodami pancernymi. Znowu liczne mogiły ułańskie znaczyły szlak bojowy pułku.

*) Pułk 5-y ułanów wszedł w skład 1-ej dywizji kawalerji.

Znalazłszy się na zachodnim brzegu Bugu, Budienny pomimo zakazu dowódcy frontu sowieckiego pędził dalej na Lwów. Polska 1-a dywizja kawalerji (w składzie pościgowej „grupy generała Hallera“), idąc za nim, dopadła go pod Żółkwią. Wymykającemu się wrogowi zadano ciężką porażkę pod Żółtańcami. W tej pięknej bitwie kawaleryjskiej żołnierze pułku walczyli z podwójnym zapalem, gdyż krążące polskie samoloty bojowe zrzucały najświeższe gazety, z wiadomością o zwycięstwie pod Warszawą. To też gdy 3-i szwadron, licząc zaledwie 22 konie, natknął się we wsi Artasów na trzy szwadrony kozaków, uderzył na wroga z taką furją, że nieprzyjaciel, nie mając czasu na zorientowanie się, rąbany i kłóty, stracił kilku zabitych i rannych i w popłochu umknął z pola walki, ścigany celnym ogniem 3-ej baterji 1-go dywizjonu artylerji konnej. Szarża uratowała stojącą bez osłony naszą baterję i sztab brygady pułkownika Brzezowskiego. Odznaczyli się porucznik Strzelecki, podchorąży Tadeusz Nowiński, plutonowy Lizikowski, oraz ulani Jankowski i Jeznach.

Po tym boju cała polska kawalerja dalej ścigała Budiennego, a 5-y pułk ułanów wraz z 11-ym pułkiem ułanów pozostał pod Lwowem, broniąc nadal tego bohaterskiego miasta. Dnia 25 sierpnia powrócił ze szpitala, witany entuzjastycznie przez żołnierzy, podpułkownik Sochaczewski i znowu stanął na czele pułku. Dowódcy pułku towarzyszył ksiądz prałat Marceł Nowakowski, który na ochotnika pozostał wraz z pułkiem przez jakiś czas na froncie, biorąc udział w działaniach bojowych.

W tym okresie przydzielono do pułku ochotniczy dywizjon karabinów maszynowych porucznika Boguckiego, oraz nadeszło uzupełnienie w siłę około 100 ludzi i 4 karabiny maszynowe. Jednocześnie został rozformowany 4-y szwadron, jako najsłabszy liczebnie. Szczególnie cennym nabytkiem dla pułku okazał się wspomniany ochotniczy dywizjon. Kierowany przez tak dzielnych oficerów jak porucznika Boguckiego, podporucznika Soleckiego i podporucznika Klauzala w ciężkich walkach pułku właśnie te „lwowskie dzieci“ uratowały niejedną sytuację i zasłużyły sobie na wdzięczność i uznanie.

Słaba polska kawalerja, mając przeciw sobie dywizję piechoty i dywizję kawalerji nieprzyjacielskiej, dwoiła i troiła się w swej pracy. Pułk wszędzie działał skutecznie, odrzucając napotkanego przeciwnika w szeregu uderzeń pod Przemyślanami, Bóbrką i Rohatynem (24 sierpnia — 1 września).

Krótki odpoczynek, jaki pułk otrzymał po tych trudach, został gwałtownie przerwany wieścią, że 8-a dywizja „Czerwonna” sowieckiej kawalerji przerwała polski front na Gnilej Lipie i że jej czołowe oddziały posuwają się w kierunku stacji kolejowej Chodorowa. Zamiary wroga były wyraźne. Dążyli oni do wykonania zagonu na polskie tyły i przerwania komunikacji kolejowej, celem wstrzymania nadjeżdżających z pod Warszawy posiłków.

Na drodze zwycięskiej, zaprawionej w niezliczonych walkach z armją Denikina — 8-ej dywizji „Czerwonnej”, stanęła garstka ułanów pułku, który miał stoczyć tutaj zwycięski, lecz najkrwawszy bój w swej historii, płacąc z nawiązką za krew swych młodszych kolegów, poległych pod Czarnym Ostrowiem.

Dnia 5 września rozpoczął się trzydniowy bój. Wysłany naprzód 1-y szwadron zabiegł sowieckiej dywizji drogę pod Knihiniczami. Nieprzyjaciel, któremu udało się już opanować most we wsi Wasiuczyn, nadaremnie usiłował posunąć się naprzód. Przeciwnatarcie szwadronu, prowadzone z rozmachem przez porucznika Franciszka Podhorskiego, osadziło go na miejscu. Kozacy jednak podciągnęli spiesźnie posiłki i w pewnej chwili zagrozili szwadronowi zupełnem odcięciem. Widząc to porucznik Podhorski z rewolwerem w ręku poderwał swój szwadron i uderzył na wroga. Na nieszczęście kula przecięła życie dzielnego oficera, dowództwo po nim objął podchorąży Leon Udymowski, lecz nie nadługo, gdyż w chwilę później również padł przeszyty trzema kulami.

Zdawało się, że pozbawieni oficerów ułani 1-go szwadronu ulegną przemocy, ale dzielni podoficerowie z plutonowymi Jakubowskim i Wasiutyńskim na czele, nie tylko odrzucili nieprzyjaciela, lecz jeszcze wynieśli ciała swych oficerów, oraz uratowali taczankę z karabinem maszynowym, przy której zabito konie. Podchorążego Udymowskiego uratował ułan Mikołajczyk, który przypłacił swe bohaterstwo ciężką raną. Wkrótce potem nadbiegł na pomoc 3-i szwadron wsparty ogniem dzielnej baterji konnej majora Makowskiego zdołał opóźnić pościg nieprzyjaciela, dając tem możność wycofania się 1-mu szwadronowi.

Wieczorem, na rozkaz dowódcy brygady, pułk przeszedł do Chodorowa za rzekę Ług. Od świtu 6 września pułk rozpoczął walkę na wzgórzach przed Chodorowem w oczekiwaniu na oddziały 4-ej dywizji piechoty, która w tym czasie wywagonowała się na stacji i wkrótce miała przejść do natarcia. Przez cały dzień szwadrony w szyku pieszym i konnym, skutecznie wspie-

rane ogniem 3-ej baterji 1-go dywizjonu artylerji konnej odrzucały kozaków, starających się przejść do mostu na rzece Ług, umiejętnie wykorzystując falisty teren. Tymczasem oddziały piechoty polskiej nie nadeszły, dzielna bateria wystrzelała ostatnie pociski, a jednocześnie pułki kozackie ruszyły ze wszystkich stron do natarcia. Szwadrony 5-go pułku ułanów jeszcze raz w szyku konnym odparły nieprzyjaciela, umożliwiając wycofanie się działom, następnie szybko zwinęły się przez groblę do Chodorowa. W tej samej chwili kozacy, wykorzystując moment przegrupowania, wpadli na groblę, pewni już zwycięstwa. Widząc to porucznik Udymowski wraz z podchorążym Strublem i podchorążym Nowińskim puściwszy konie luzem do Chodorowa zebrali kilkunastu ułanów z różnych szwadronów i z najbliższej odległości, salwami odparli szarżę. Ciała koni i ludzi zatarasowały groblę.

Jednakże kozacy nie dali za wygraną, wiedząc, że obrońcy nie posiadają odwodów, i że wskutek tego w tym miejscu otworzy im się droga na Lwów. W związku z tem ponawiają oni raz poraz wściekle szarżę, wspierane ogniem licznych karabinów maszynowych. Wszystko nadaremnie; ułani, pomimo ciężkich strat nie cofnęli się ani na krok, a nawet porucznik Strzelecki odpowiedział przeciwnatarciem. Rosjanie widząc, że szarżami nie nie wskurają, postanowili utorować sobie drogę ogniem. Celny ogień ich karabinów maszynowych raził obrońców, prawie wszystkie polskie karabiny maszynowe zmuszone zostały do milczenia, mając podziurawione kulami chłodnice. Padła także większość obsługi. Padł również — chluba pułku — porucznik Udymowski, śmiertelnie ranny kilkoma kulami; w chwilę później legł ciężko ranny podchorąży Łoś, oraz kilku ułanów zabitych i rannych. Pozostali przy życiu obrońcy, nie zważając na wzrastającą siłę ognia, nie opuścili mostu i wytrwali aż do zmroku, kiedy nieprzyjaciel, poniosłszy olbrzymie straty, zaprzestał walki i wyczerpany cofnął się na kilka kilometrów od grobli.

Odznaczyli się w tej walce: kapral Zbiec (śmiertelnie ranny), plutonowy Karaś (zabity), plutonowy Dominiczak (ciężko ranny), plutonowy Wągrowcki, kapral Szefer, plutonowy Piaśnicki, plutonowy Stanisław Zakrzewski, wachmistrz Morawski, kapral Kondratowicz, kapral Postek, starszy ułan Henel, starszy ułan Nowakowski, ułan Jankowski (ciężko ranny), ułan Kozłowski, ułan Sobczuk, starszy ułan Kosiorek (ranny), oraz z ochotniczego dywizjonu karabinów maszynowych podporucznik Solecki i podporucznik Klauzal, którzy kierując ogniem swych „maszyn-

nek", przyczynili się do utrzymania grobli. W chwili kiedy kozacy wpadli na groblę, starszy ułan Paczos został odcięty we wsi Wołczatycze. Wezwany do poddania się, dzielny ułan celnymi strzałami powalił dwu kozaków, a sam, nie mogąc przedostać się do pułku, ukrył się u miejscowego gospodarza. Przy jego pomocy przebrał się w chłopską świtkę i przez cały czas pobytu kozaków we wsi przyjmował ich z zimną krwią w chałupie, wypytując się o ich zamiary. Dopiero następnego dnia udało mu się przedostać do swoich, przynosząc cenne wiadomości. Podkreślić należy dzielną postawę kapitana lekarza Zygmunta Łaskiego, który pod ogniem opatrywał rannych, niejednemu z nich ratując życie.

Następnego dnia o świcie skrwawiony pułk na ochotnika ruszył naprzód wraz z piechotą 4-ej dywizji. Znowu w tym dniu ułani pierściami swymi zatrzymali kozaków pod Suchrowem w chwili, gdy nieprzyjaciel ze wszystkich stron szarżował III bataljon 37-go pułku piechoty. Gwałtownym ogniem odrzucono wroga, zaś artylerja konna, strzelając kartaczami z odkrytej pozycji, ostatecznie zmusiła go do odwrotu. Pod wieczór pułk osiągnął rzekę Świrz, wysunawszy się tego dnia przed wszystkie inne polskie oddziały.

Stratą 4 oficerów, 35 szeregowych zabitych i rannych, oraz około 40 koni pułk długo okupił zwycięstwo, lecz nieprzyjaciel poniósł również bardzo duże straty. Od tej chwili 8-a dywizja „Czerwonna“ w późniejszych walkach nie ośmieliła się już stać nam czoła.

Ten okres ciężkich walk, kiedy pułk walcząc z kilkakrotnie przeważającym wrogiem stracił najlepszych swych oficerów i ułanów, lecz zwycięsko obronił powierzony mu odcinek frontu — charakteryzuje następujący rozkaz I brygady kawalerji:

Rozkaz operacyjny Nr. 78

„Walki ostatnich tygodni na powierzonym Brygadzie odcinku wykazały umiejętne kierownictwo D-ców 5 i 11 p. ul. i nadzwyczajną wytrwałość bojową, a w niektórych wypadkach brawurowe zachowanie się poszczególnych szwadronów. Zachowanie się oficerów i ułanów tych pułków stało całkowicie na wysokości godności żołnierza polskiego. Straty tylu dzielnych oficerów, jak por. Podhorski, który bohatersko zginął pod Wasiuczynem, bracia Udymowscy, Łoś i wielu zabitych i rannych ułanów są najlepszym świadectwem, że oficerowie i ułani od najmłodszego do najstarszego są owiani wielkim uczuciem miłości Ojczyzny. Hold i cześć składam poległym, którzy krwią własną spełnili obowiązek względem Ojczyzny. W imieniu służby dziękuję plk. So-

chaczewskiemu i mjr. Kleszczyńskiemu za ich pełne poświęcenia, umiejętne kierownictwo pulkami w akcji; mimo przemęczenia ludzi i koni, niedogodnych dla jazdy terenów i ciężkich warunków pogody, potrafiliby oni zawsze sprostać nałożonym zadaniom. Por. Udykowskiemu, d-cy 2 szw. 5 p. ul., który w obronie przyczółka mostowego w Chodorowie wytrwał do końca, dając możność skoncentrowania i rzucenia posiłków przeciw nieprzyjacielowi. Podporucznikowi Królickiemu, dowódcy 1-go szwadronu 11-go pułku ułanów za brawurową szarżę, która rozbiła bataljon nieprzyjacielski. Wszystkim ofic. i ułanom za ich ciężki trud żołnierski, ich niezłomność w boju.

Janusz Gluchowski, Plk. i D-ca Bryg.

W dalszych walkach nad rzeką Świrzą i Gnłą Lipą, przy fatalnym stanie pogody, pułk bił się dnia 12 września pod Bursztynem i Koniuszkami, gdzie podpułkownik Sochaczewski osobiście bronił armat 2-ej baterji 1-o dywizjonu artylerji konnej i odparł wraz z kilkudziesięcioma ułanami zwycięską już szarżę kozacką.

OSTATNIA OFENSYWA I SZARŻA POD ZASŁAWIEM

Wreszcie dnia 15 września cały już południowy front polski rozpoczął ofensywę, dążąc do wyparcia wroga z Małopolski wschodniej. Skutkiem strat poniesionych w ostatnich walkach pod Chodorowem, dowódca pułku zredukował poszczególne szwadrony, każdy do jednego plutonu, tak że w następnych walkach pułk poruszał się i działał właściwie jako jeden szwadron, w którym dowódcy szwadronów dowodzili faktycznie plutonami. Szwadron ten, składał się wyłącznie z ochotników, pochodzących przeważnie z kresów i Ukrainy oraz ziemi siedleckiej, zahartowanych dwoma latami wojny i palających zemstą, każdy z nich bowiem miał do pomszczenia kogoś ze swych najbliższych. Obstawiony przytem przez młodych, a już doświadczonych w twardej szkole żołnierza, pełnych energii, rozmachu i inicjatywy oficerów i poparty przez dywizjon karabinów maszynowych oraz 6 taczanek — stanowił w ręku podpułkownika Sochaczewskiego poważną siłę. Pułk, wchodząc w dalszym ciągu w skład 1-ej brygady kawalerji, dopadł 8-ą dywizję kozacką pod Sosnowem (18 września) i Nastasowem (19 września), szarżami spędził kozaków z pola i sforsował rzeki Strypę i Seret. Pod Nastasowem w szarży 2-go szwadronu na broniących mostu kozaków odznaczył się podchorąży Stanisław Jaszewski, plutonowi Ratajczak i Kowalczyk.

W dalszym pościgu pułk obszedł Tarnopol i maszerował forsownie przez Jampol, jako oddział pościgowy brygady. Pod wsią Semenów część 2-go szwadronu pod dowództwem porucznika Jé-

rzego Krzeniewskiego, świetną szarżą rozbila straż tylną 421-go pułku piechoty sowieckiej, biorąc około 100 ludzi do niewoli. Chlubnie odznaczyli się tu podchorążowie Zygmunt Strubel i Tadeusz Grabowski.

Zmęczony ciągłym pościgiem, po przebyciu 280 kilometrów, pułk zanocował dnia 22 września w Białogrodce. Wiadomości, otrzymane od zwiadów, oraz jeńców, były następujące: w rejonie Zasławia skoncentrowały się 24-a „żelazna” i 45-a dywizje piechoty sowieckiej, które zamierzają dnia 23 września cofać się dalej w kierunkach na Szepetówkę i Starokonstantynów.

Dowódca 8-ej dywizji piechoty rozkazał w dniu 23 września 1-ej brygadzie kawalerji atakować Zasław od południo-wschodu i wschodu. 5-y pułk ułanów otrzymał zadanie zbadania okolicy Klembówka — Tobory i ewentualnie odcięcia nieprzyjacielowi drogi odwrotu na Starokonstantynów.

Pułk ruszył o godzinie 6-ej dnia 23 września z Białogrodki przez Teleżynce do Szczurowiec, wysławszy naprzód dwa patrole oficerskie. Posuwając się szybko, o godzinie 7 m. 15 pułk stanął w Szczurowcach, które okazały się wolne od wroga. Tu dowódca pułku, korzystając z wolnej chwili, ściągnął pułk na plac w środku Szczurowiec i ogłosił bolesną nowinę — depeszę ze Lwowa o zgonie uwielbianego w pułku bohatera, rotmistrza Udymowskiego. Ułani klękli przy koniach, odmówiono „Anioł Pański” za duszę żołnierza, poczem podpułkownik Sochaczewski kazał pułkowi przysiąc, że krwawo pomści tę stratę. Modlitwie wtórował gęsty trzask karabinów za wzgórzem, gdzie przed chwilą zniknęły patrole. Do Szczurowiec wchodził już 6-y pułk ułanów, oraz sztab brygady. Nie tracąc czasu, dowódca pułku wyprowadził pułk ze Szczurowiec w kierunku na dwór Klimówkę i wciąż jeszcze zakryty wzgórzem, rozwinał ułanów w ławę, która dopiero po wyjściu na wzgórza za Szczurowcami, została silnie ostrzelana.

W tej samej chwili podpułkownik Sochaczewski zauważył ogromną kolumnę piechoty sowieckiej posuwającą się drogą na Starokonstantynów w kierunku wsi Topory. Na dany znak pułk, kryjąc się za wzgórzem ostrzeliwany ogniem artylerji, kłusem i galopem posunął się w kierunku kolumny nieprzyjacielskiej, zupełnie przez nią niespostrzeżony. Wynurzywszy się z za wzgórza z odległości 300 kroków, szwadrony przeszły w cwał. Zagrzemiał potężny okrzyk „hurra”, błysnęły szable w słońcu i pułk runął do szarży. W pierwszym rzucie szły 1-y i 3-i szwadrony, prowadzone osobiście przez podpułkownika Sochaczewskiego, z tyłu 2-i szwadron, przy każdym szwadronie po 2 ta-

czanki, które ze skrzydła wspierały ogniem szarżę. Zaskočenim Rosjanie rozpoczęli gwałtowny ogień z kilkunastu karabinów maszynowych, lecz było już zapóźno. Rąbiąc i kłując ułani wdarli się w kolumnę wroga, której część broniła się zaciekle w opłotkach wsi Topory. W kilka minut wyrąbano obsługę taczanek oraz dział i pędzono dalej na karkach wroga aż do wsi Leszczany, gdzie szarża zatrzymała się z powodu zupełnego wyczerpania koni. W chwilę później silny liczebnie 6-y pułk ułanów, wsparty ogniem dzielnej 2-ej baterji 1-go dywizjonu artylerji konnej wykonał piękną szarżę na 45-ą dywizję sowiecką, uwieńczoną ładnym sukcesem.

Szarża miała miejsce około godziny 9 m. 30, udział bezpośredni wzięły 1-y, 2-i, 3-i szwadrony, oraz sztab pułku, przy następującej obsadzie oficerskiej: (1-y szwadron) porucznik Rodziejewicz, podporucznik Płażyński, podporucznik Rudowski, podchorąży Witold Ertman; (2-i szwadron) porucznik Krzemieniewski, podchorąży Grabowski, podchorąży Jaszewski; (3-i szwadron) podporucznik Wańkowski, podporucznik Makowski, podchorąży Nowiński; (sztab pułku) podpułkownik Sochaczewski, major Dzeduszycki, podporucznik Stapf, podporucznik Bogucki, podchorąży Wędrowski. Dywizjon karabinów maszynowych, siedzący na lichych koniach, pozostał daleko w tyle, lecz był później bardzo pomocny przy zbieraniu i odstawianiu zdobyczy.

24-a „żelazna“ dywizja sowiecka została kompletnie rozbita, wzięto 1106 jeńców, w tem 59 rannych, 3 działa, 21 karabinów maszynowych, nie licząc lekkich, olbrzymi tabor, długości 2 kilometry; na polu walki naliczono 103 trupy wroga.

Jednocześnie w okolicy wsi Kłębówki podchorąży Strubel, będąc z 7 ułanami na patrolu, przedostał się na tyły kompanji piechoty sowieckiej i w brawurowej szarży wziął do niewoli 67 ludzi i 2 ciężkie karabiny maszynowe, reszta kompanji ratowała się ucieczką, przyczem większość utonęła w Horyniu.

5-y pułk ułanów w szarży tej poniósł względnie małe straty: padł śmiertelnie ranny podporucznik Kazimierz Bogucki, ranny podporucznik Płażyński, oraz kilku ułanów i kilkanaście koni.

Podpułkownik Sochaczewski, zebrawszy pułk, który w tym dniu liczył 115 szabel, po odstawieniu jeńców, dysponując zaledwie kilkudziesięciu ułanami, w dalszym ciągu utrudniał ogniem odwrót Rosjanom na Szepietówkę i zamknął jednocześnie drogę na Starokonstantynów. Aż do zmroku trwała walka w okolicy wsi Pryputnia, gdzie pułk znalazł się w trudnem położeniu, mając na swoich tyłach całą baszkirską brygadę. Szarża pułku

pod Toporami rzuciła jednak taki postrach w szeregi wroga, że cała ta świeża brygada sowiecka, chociaż stała na tyłach pułku i oparta była o własną piechotę, nie odważyła się w tym dniu na żadną akcję. Późniejsza akcja baszkirów nie dała wyników, gdyż 11-y pułk ułanów śmiałym natarciem osłonił tyły 5-go pułku ułanów. Dopiero w nocy pułk odszedł na odpoczynek do wsi Szczurowce. Zdobyte działa wywiózł o świcie podchorąży Witold Ertman, który przedostał się do miejsca szarży pomimo gęstych patroli nieprzyjacielskich.

W boju pod Zaslawiem wyróżnili się następujący oficerowie i szeregowi: podpułkownik Sochaczewski, major Dzieduszycki, porucznik Rodziewicz, podporucznik Rudowski, podchorąży Strubel, podporucznik Stapf, wachmistrz Zalewski, wachmistrz Hamerszmidt, plutonowy Kajetan Boguszewski, plutonowy Jakubowski, kapral Henel, plutonowy Ratajczyk, kapral Makary, kapral Kondratowicz, kapral Szefer, kapral Chojecki, ułan Besman, starszy ułan Zagórski, starszy ułan Siwiński, starszy ułan Zubkowicz, ułan Dąbrowski, ułan Garwacki, ułan Kompiński, ułan Iżycki, oraz ułan Czuba, który zapędziwszy się wraz z ułanem Hardyjewiczem aż pod wieś Leszczany, wziął do niewoli 40 jeńców.

Szarża Zaslawska wslawiła imię 5-go pułku ułanów w całej armji polskiej, zapisując w historii kawalerji nową świetną kartę. 5-y pułk ułanów na wieczną pamiątkę tej brawurowej szarży nosi nazwę „Zaslawski” i w dniu 23 września obchodzi święto pułkowe. *)

WYPAD NA NOWOKONSTANTYNÓW

Nie zdążył pułk jeszcze zaleczyć swych ran i uzupełnić strat po ostatnich walkach, gdy znowu powołano go na front, by ostatecznie wywalczyć zwycięstwo i pokój.

Jednocześnie opuścił pułk podpułkownik Stanisław Sochaczewski, powołany na wyższe stanowisko. Po dwakroć organizator pułku, niestrudzony dowódca bojowy, ojciec dla żołnierzy, zawsze pierwszy w natarciu, ostatni w odwrocie, świecąc przykładem we wszystkich walkach, zyskał sobie podpułkownik Sochaczewski przywiązanie i bezgraniczną miłość swych ułanów.

*) Odgłos bitwy pod Zaslawiem nie pozostał bez echa: prócz licznych rozkazów pochwalnych (1-ej brygady jazdy, grupy południowej, 8-ej dywizji piechoty i Komunikatu Naczelnego Dowództwa) opisano jej przebieg w studjum taktycznem Wojskowego Biura Historycznego, oraz poświęcono kilka artykułów w prasie.

Z nieopisanym zalem pożegnano dowódcę, który od roku 1917 stał na czele pułku, krwią własną pisząc stronicę jego historii bojowej.

Dowództwo pułku objął pułkownik Spirydjon Koiszewski.

Tym razem dnia 8 października ze wsi Mikłasze wyruszył dywizjon pod dowództwem majora Szemiotha. Akcja rozwijała się od Starokonstantynowa w kierunku na Nowokonstantynów. W tym wypadzie dwa szwadrony pułku znowu zwycięsko ścierały się z Rosjanami, systematycznie bijąc nieprzyjaciela aż do dnia 18 października.

Patrole pułku dopiero tego dnia o godzinie 24, o której rozpoczynał się kończący wojnę rozejm, opuściły pole bitwy, ostatniemi strzałami dając znać nieprzyjacielowi, że pułk czuwa i gotów jest w każdej chwili bronić ziemi ojczystej.

SZWADRON DETASZOWANY NA LITWIE.

Szwadron wysłany z kadry frontowej pod dowództwem podporucznika Jerzego Florkowskiego, jako uzupełnienie do pułku, został po drodze zatrzymany i wcielony dnia 7 sierpnia 1920 roku do tak zwanego „Kombinowanego pułku kawalerji“, którym dowodził major Reliszko.

Szwadron walczył początkowo w Lubelskiem a następnie na północnym froncie z wojskami sowieckimi i Litwinami. W ciągłych potyczkach i bojach: pod Łęczną, Serskim Lasem, nad Jeziorem Kaljety, pod Wolkuszem, Naczą, Żyrmunami, Lidą i Kojdanowem zdobył on 5 karabinów maszynowych oraz znaczny materjał wojenny, biorąc licznych jeńców.

Podtrzymując sławę bojową swego macierzystego pułku, szwadron stawiany był zawsze przez dowódcę grupy pułkownika Nieniewskiego za przykład innym oddziałom i otrzymał liczne pochwały. Odznaczyli się w bojach: podporucznik Florkowski (ranny), podchorąży Horoch, wachmistrz Ceniuch, plutonowy Saba, kapral Żyrkiewicz, ułan Kiliszczyk, ułan Kostusiewicz, ułan Kałabun, ułan Lewin i plutonowy Herman Kempski. Po rozwiązaniu pułku kombinowanego, szwadron powrócił do 5-go pułku ułanów już po zawieszeniu broni.

Działania wojenne z dniem rozejmu zakończyły się na całym froncie. W ciągu dwu miesięcy zwycięskie armje sowieckie, stojące już u bram Warszawy i Lwowa, zostały złamane dzięki genjuszowi Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego, nadludzkim

trudom i wysiłkom wojska, oraz pracy i nieugiętej woli Narodu Polskiego.

W ogólnym pościgu ułani zatknęli swe zwycięskie sztandary nad rzeką Słucz, czynami swemi i krwią poległych zapisując sobie złote karty w historii przełomowych dziejów Narodu.

PO WOJNIE.

Po krótkim postoju w okolicy Antonin na Wołyniu pułk otrzymał smutną wiadomość, że część odzyskanej ziemi wołyńskiej przechodzi pod władzę Rosji sowieckiej. Trudno było ułanom rozstawać się na zawsze z tak hojnie zlaną krwią polską ziemią kresową, to też z nieukrywanym żalem wykonano rozkaz przejścia do Małopolski wschodniej, gdzie pułk aż do lutego 1921 roku pełnił ciężką służbę kordonową, mało różniącą się od służby bojowej.

Nie ograniczono się jednak tylko do osłony granicy, w pułku rozpoczęła się wytężona praca twórcza, mająca na celu usunięcie jak najspieszniej licznych braków organizacyjnych i w wyszkoleniu. Dzięki niezmordowanej pracy i energii dowódcy pułku — pułkownika Koiszewskiego, zapalowi oficerów, podoficerów i ułanów, pułk doskonalił się z dnia na dzień, a kiedy wreszcie po kilku miesiącach postoju w Glinianach pod Lwowem pułk rozstawał się z 1-ą brygadą jazdy, każdy ułan z dumą czytał rozkaz dowódcy brygady, żegnającego nas następującymi słowami:

ROZKAZ NR. 102

par. 1. Rozkazem D. O. Gen. Lwów L. 5992/12573 L. Demob. odchodzi z dniem dzisiejszym ze stanu brygady stary nasz towarzysz 5-ty pułk ułanów.

Odchodzi przeniesiony rozkazem, a żegnany serdecznym żalem Brygady i pułków. Stary i wypróbowany druh, zahartowany nie w jednym boju i choć nieraz poszczerbiony bardzo, twardy jak stal i pewny. Sława pułku, który przyczynił się tak świetnie do sławy Brygady, niech świeci mu wszędzie, a nasze życzenia szczęścia żołnierskiego niech towarzyszą zawsze.

W imieniu służby za nadzwyczajną pracę bojową i organizacyjną, za świetny wygląd pułku, składam dowódcy i oficerom serdeczną podziękę. Za wytrwałość i gorliwą pracę dziękuję podoficerom i ułanom.

(—) Tokarzewski, Pułkownik i Dowódca Brygady.

Dnia 26 maja 1921 roku pierwsze transporty pułku przybyły do Ostrołęki jako miejsca stałego postoju. Tutaj dopiero pułk

przeszedł na stopę pokojową, demobilizując starsze roczniki oraz rozpoczynając normalne życie, którego, jak określił Naczelnny Wódz: „*znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi*”.

Wiele upłynęło czasu, zanim wszystko doprowadzono do porządku. Trudno jest opisać ile starań, ile wysiłku kosztowały pułk odbudowa zniszczonych koszar i pokonanie licznych trudności. Jeżeli te wszystkie przeciwności udało się pokonać, jeżeli każdy ułan zaślawnicki może być dumny z czynów swego pułku nie tylko w czasie wojny, lecz i teraz w okresie pokoju — możemy to zawdzięczać jedynie wysokiemu poziomowi ideowemu, oraz niezwykle ofiarnej pracy oficerów i żołnierzy, tworzących razem naszą Rodzinę Pułkową.

Garść starych piątaków, oraz młodzi ulani wychowywani w pułku w duchu jego pięknej tradycji wojennej, stanowią najlepszą rękojmię, że krew ich starszych kolegów, którzy z bezprzykładną pogardą śmierci padli na polach Kaniowa, Lwowa, Koziatyna, Chodorowa i Zaślawnia, nie pójdzie na marne.

Ci co odeszli — spełnili swój obowiązek w czasie wojny, pozostało do wykonania w czasie pokoju dzieło utrwalenia i umocnienia niepodległości, dzieło organizacji Obrony Państwa, aby Naród Polski po wieczne czasy swego bytu mógł żyć w wolności.

Pamięć o poległych ulanach, pozostając na zawsze wyryta w duszach kolegów, krzepić będzie serca ulanów zaślawnickich w żołnierskiej pracy — *ku chwale Ojczyzny i dla starożytnego pułku.*



LISTA POLEGŁYCH OFICERÓW I SZEREGOWYCH 5-GO PUŁKU
UŁANÓW ZASŁAWSKICH

Oficerowie:

- | | |
|------------------------------------|-------------------------------------|
| 1. pchor. Banka Julian | 6. por. Podhorski Franciszek |
| 2. por. Bógucki Kazimierz | 7. rtm. Turski - Szewczyk Władysław |
| 3. ppor. Glogaczewski Edmund | 8. rtm. Udykowski Jan |
| 4. ppor. Młodzianowski Włodzimierz | 9. rtm. Udykowski Stanisław |
| 5. mjr. Pruski Józef | |

Szeregowi:

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------|
| 1. ułan Aumer Tadeusz | 28. ułan Mikołajczak |
| 2. ułan Bednarski Władysław | 29. ułan Milczarek Władysław |
| 3. plut. Blicharski Ignacy | 30. ułan Mysza Szymon |
| 4. ułan Bobowski Władysław | 31. ułan Maciejewski Czesław |
| 5. ułan Bystrzycki Jan | 32. ułan Malinowski Józef |
| 6. st. ułan Celmer Wacław | 33. ułan Małkowski Bronisław |
| 7. ułan Czechowski Wacław | 34. ułan Paszkowski Aleksander |
| 8. ułan Czerwonka Bronisław | 35. wachm. Pilch Stanisław |
| 9. kapr. Długolecki Leon | 36. ułan Popowski Kazimierz |
| 10. st. ułan Gimpel Jan | 37. ułan Prądkowski Tadeusz |
| 11. ułan Hryciuk Jan | 38. ułan Pacuski Florjan |
| 12. kapr. Janikowski Józef | 39. ułan Olszamowski Mieczysław |
| 13. kapr. Jaskanis Henryk | 40. ułan Rutkowski Wacław |
| 14. plut. Karas Kazimierz | 41. st. ułan Szmidt Roman |
| 15. ułan Kolankiewicz Wacław | 42. ułan Szyk Stanisław |
| 16. ułan Krakowiak Hipolit | 43. st. ułan Szymczak Czesław |
| 17. ułan Kuczewski Antoni | 44. ułan Szpingiel Bronisław |
| 18. plut. Kukawski Michał | 45. ułan Urban Karol Klaudjusz |
| 19. ułan Kupiec Feliks | 46. st. ułan Walewski Stefan |
| 20. plut. Kwiatkowski Jan | 47. plut. Węsak Bolesław |
| 21. ułan Kopeć Stanisław | 48. ułan Woźnica Aleksander |
| 22. kapr. Laudanski Józef | 49. ułan Wawrzyniak Jan |
| 23. st. ułan Lisowski Jan | 50. ułan Wojski Franciszek |
| 24. ułan Laskowski Wincenty | 51. ułan Wolski Stanisław |
| 25. st. ułan Łaszczuk Franciszek | 52. ułan Zalewski Stefan |
| 26. ułan Leśniewski Stanisław | 53. kapral Zbiec Alfons |
| 27. ułan Marciniak Władysław | 54. ułan Zych Stanisław |

Lista poległych nie jest kompletna, gdyż obejmuje nazwiska tylko tych żołnierzy, których śmierć udało się z pewnością ustalić.

Brak w niej nazwisk około 40 ułanów, poległych bezimiennie w bitwach pod Kaniowem, Klekotowem i Czarnym Ostrowiem. Prócz tego kilkudziesięciu ułanów zmarło z ran i trudów wojennych. Ilość rannych w pułku wyniosła kilkuset.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

W uznaniu zasług pułku, Wódz Naczelny nadał następującym oficerom i szeregowym najwyższe odznaczenie bojowe, krzyż orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy. Pierwsze krzyże pułk otrzymał za szarżę pod Zasławiem.

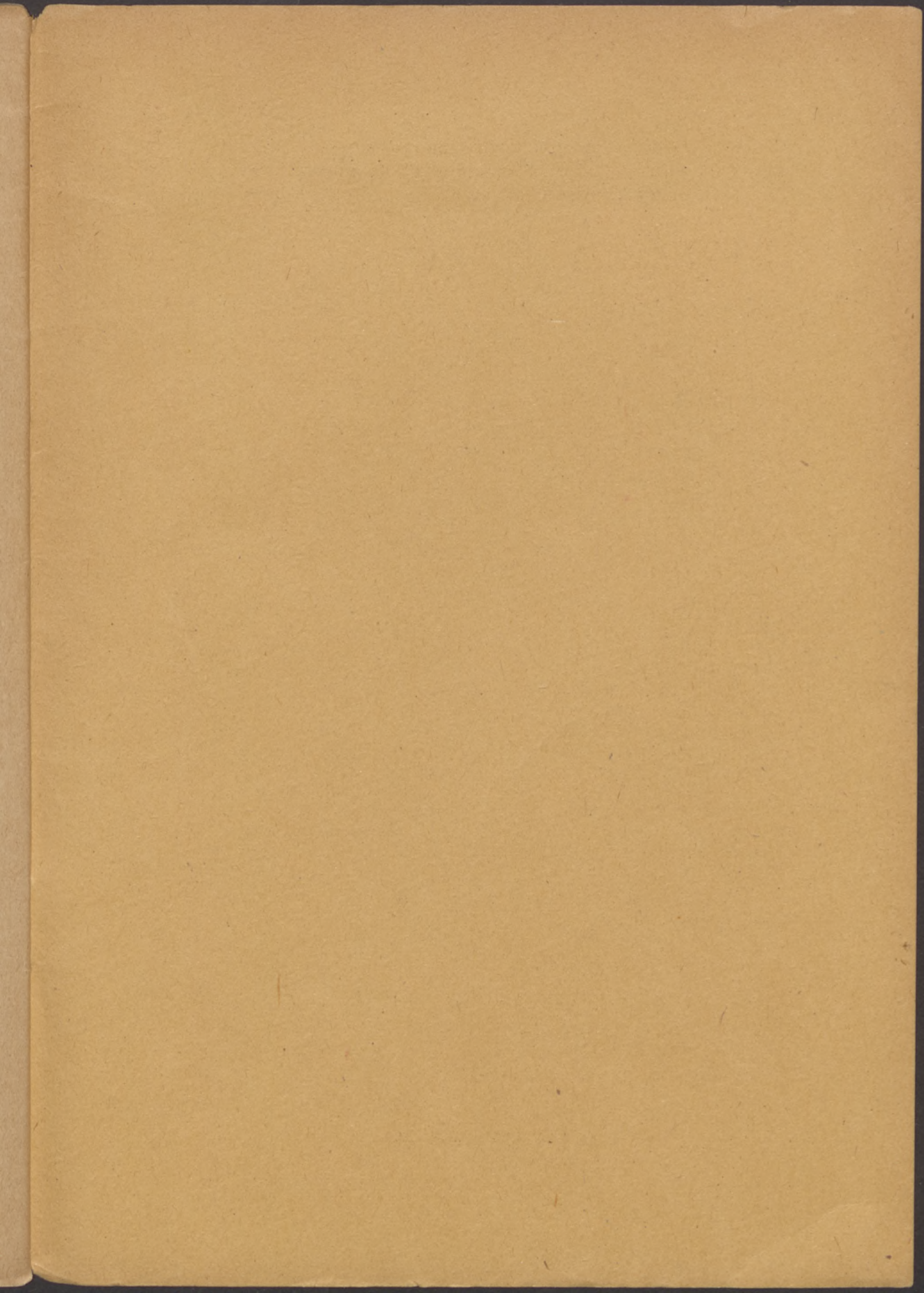
- | | |
|--------------------------------------|---------------------------------------|
| 1. plut. Bielecki Tomasz | 20. ppor. Nowiński Tadeusz |
| 2. ś. p. ppor. Bogucki Kazimierz | 21. ś. p. por. Podhorski Franciszek |
| 3. ułan Czuba Piotr | 22. ś. p. wachm. Pilch Stanisław |
| 4. mjr. Dzieduszycki Konstanty | 23. plut. Ratajczyk Stanisław |
| 5. plut. Furmańczyk Stanisław | 24. por. Rodziewicz Franciszek |
| 6. ppor. Florkowski Jerzy | 25. por. Stapf Józef |
| 7. wachm. Grzegorezyk Franciszek | 26. ppor. Strubel Zygmunt |
| 8. wachm. Hamerszmidt Lucjan | 27. rtm. Strzelecki Leon |
| 9. kapr. Henel Julian | 28. plut. Sobieszczak Władysław |
| 10. plut. Jakubowski Stanisław | 29. pplk. Sochaczewski Stanisław |
| 11. kapr. Jordański Aleksander | 30. st. ułan Siwiński Bazyli |
| 12. ś. p. kapr. Karaś Kazimierz | 31. por. Solecki Stanisław |
| 13. plut. Kempski Herman | 32. ś. p. ułan Olszamowski Mieczysław |
| 14. ppor. Klauzał Alfred | 33. ś. p. rtm. Turski Władysław |
| 15. ppor. Korpalski Bronisław | 34. ś. p. rtm. Udymowski Stanisław |
| 16. plut. Lelontko Jan | 35. ś. p. st. ułan Walewski Stefan |
| 17. wachm. Mitterski Edmund | 36. wachm. Wągrocki Władysław |
| 18. ś. p. ppor. Młodzianowski Włodz. | 37. ś. p. plut. Węsak Bolesław |
| 19. st. wachm. Morawski Marjan | 38. st. ułan Zagórski Bolesław |

Krzyżem walecznych odznaczonych zostało przeszło 200 oficerów i szeregowych.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU

W wojnie 1918 — 1920 roku pułk zdobył: 4 działa, 70 karabinów maszynowych, przeszło 5000 karabinów, olbrzymi materiał wojenny, znaczną ilość wagonów, lokomotyw, samochodów, ponadto wziął do niewoli zgórą 1500 jeńców.





313254

9-

29.XI.60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317634

313254

9-

29.XI.60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317634

